Nr. 131 (1253). Warszawa, Piątek 20 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranica		180 —

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrologi	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Górny Śląsk a pokój.

Uważamy za rzecz pewną i niewątpliwą, że powstanie górnośląskie było nietylko zrozumiałym odruchem oburzenia, ale miało wielkie polityczne znaczenie jako potężny protest ludu polskiego przeciwko niemal postanowionej, a wprost katastrofalnej krzywdzie. Kilkakrotnie już pisaliśmy o planie Lloyd George'a rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej w duchu stronniczym na rzecz Niemiec jednocześnie z przedłożeniem im rachunku na 137 miljardów oraz żądaniem rozbrojenia się w najkrótszym czasie. Sprawa górnośląska stała fatalnie, beznadziejnie — i trzeba było aż żywiołowego wybuchu, aby szanse nasze poprawić.

Powstanie górnośląskie rozerwało chytrze zastawione sieci dyplomatyczno-imperjalistyczne, które miały omotać lud polski na Śląsku, a wraz z nim całą Polskę. Wybuch ten pokazał całemu światu, że z ludem polskim i jego w męce wyrażoną wolą liczyć się trzeba, że nie da się on przehandlować na zasadzie bezdusznych i cynicznych rachub imperjalistycznej polityki.

Powstanie górnośląskie, jako ostrzeżenie i protest, spełniło swe zadanie. Ale teraz zjawia się pytanie: czyż możemy więcej od niego się spodziewać, czy należy dążyć do utrzymania go za wszelką cenę, aż do ostatecznego zwycięstwa? Zastanówmy się nad tem z całą powagą i rozwagą, jakiej to zagadnienie wymaga.

Przedłużenie powstania „aż do skutku" oznaczałoby już nie protest i demonstrację, lecz branie w swoje ręce rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej bez względu na to, jakie będzie stanowisko Ententy. Nie byłoby to więc już wpływanie na decyzję mocarstw sprzymierzonych, lecz zastępowanie tej decyzji własną decyzją powstania. Niestety, sprawa nie przedstawia się tak prosto, abyśmy mogli przypuszczać, że sprawa może być załatwiona bez Ententy, że powstanie samo rozstrzygnie sprawę.

Istnieje traktat wersalski, który postanowił, że na Górnym Śląsku ma się odbyć plebiscyt i że na podstawie wyników plebiscytu mocarstwa sprzymierzone mają powziąć decyzję. Znaczną część swojej siły moralnej powstanie zaczerpnęło właśnie z niesprawiedliwości opinji większości komisji opolskiej, bez ceremonji, w najwyższym stopniu stronniczo wykrzywiającej traktat wersalski na rzecz Niemiec. Zdemaskowanie tego było wielkim czynem. Ale dalej iść nie można, jeżeli się uznaje traktat wersalski za obowiązujący. Świat cały może i musi zrozumieć protest, ale nie zgodzi się, aby protest zastąpił legalną decyzję.

Przywódcy powstania górnośląskiego zdają sobie z tego sprawę. I oni oczekują jaknajrychlejszej decyzji Ententy. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, jak niesłychanie ważną jest rzeczą, aby nie przedłużał się ten stan niepewności, aby wreszcie nastąpiło rozstrzygnięcie. A jeśli tak, to powstanie nie może przedłużać się nad miarę i nad potrzebę. Z okresu powstańczego trzeba przejść — w pełni korzystając z moralnych zdobyczy powstania — do okresu rozstrzygającego, do okresu realizacji w porozumieniu z Ententą.

Ale chodzi tu nietylko o zapobieżenie zwłoce w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Chodzi o rzeczy daleko jeszcze ważniejsze.

Od początku — popierając gorąco powstanie — staliśmy wszakże na stanowisku, że powstanie nie może i nie powinno pociągnąć za sobą wojny. Nie potrzebujemy nawet tłomaczyć, jakiem nieszczęściem byłaby wojna—dla Polski, która dopiero co szczęśliwie wyszła z wojny, która pokoju potrzebuje gwałtownie i nie może brać na siebie ryzyka nowej wojny. Polska wyraźnie musi stwierdzić, że wojny nie chce i że wszystko czyni, aby jej nie wywołać. Takie też stanowisko zajął Rząd polski. A jeżeli konieczność pokojowego stanowiska i pokojowej polityki jest tak jasna, że nawet jej tłomaczyć nie trzeba, to trzeba też czynić wszystko, aby nie dać się wplątać w wojnę. Pamiętać zaś należy, że w Niemczech są potężne czynniki, pragnące rozpętać wojnę. Oczywiście nie śmią one dziś prowokować wojny z Francją — ale byłyby niesłychanie rade ze sposobności wywołania stanu wojny z Polską. I jednym z największych błędów Lloyd George'a jest właśnie to, że dał Niemcom podnietę i zachętę do wojowniczej postawy wobec Polski. Polska musi się z tem liczyć, Polska musi się mieć na baczności — ale jednocześnie z całą siłą i stanowczością stwierdzać, że wojny nie chce i demaskować wojenne prowokacje niemieckie, w rodzaju np. zamiaru rzucenia na Górny Śląsk regularnej armji niemieckiej lub zamaskowanych oddziałów wojskowych. Jednakże zaprzeczyć się nie da, że powstanie, któreby się przedłużało ponad potrzebę, któreby wykraczało poza swoje właściwe zadanie — niosłoby niebezpieczeństwo groźnych zawikłań. Tego koniecznie musimy uniknąć.

Rozumiemy dobrze, że likwidacja powstania nie jest rzeczą prostą i łatwą i nie może odbyć się w ten sposób, że powstańcy poprostu wracają do domów. Zakończenie powstania musi się odbyć z wyraźną myślą polityczną na podstawie dobrze opracowanego planu i otrzymania od Ententy całego szeregu gwarancji. Nie naszą jest rzeczą wdawać się tutaj w szczegóły — ale pozwolimy sobie wymienić pewne zobowiązania, które Ententa musi wziąć na siebie. Przedewszystkiem taką gwarancją musi być zobowiązanie Ententy, że nie dopuści do ruchawek niemieckich i do niemieckiej zemsty, że bezwzględnie gwarantuje kraj od wszelkich prowokacji niemieckich. W tym celu między innemi winna być utworzona linja demarkacyjna. Drugim warunkiem jest całkowita amnestja. Dalej powinien być utrzymany Wydział Wykonawczy stronnictw politycznych pod tą czy inną nazwą w charakterze przedstawicielstwa ogółu polskiego na Górnym Śląsku — i przedstawicielstwu temu winny być zapewnione prawa i wpływy w zakresie administracji, sądownictwa itd.

Zakończenie powstania nie jest i nie może być jakąkolwiek rezygnacją. Lud górnośląski pozostanie na straży swoich praw! Zakończenie powstania powinno mieć jeden tylko cel i jeden tylko motyw: stwierdzenie, że powstanie było protestem przeciwko zamierzonej oburzającej krzywdzie i klęsce — i odwołanie się do mocarstw sprzymierzonych, aby rychło powzięły decyzję sprawiedliwą, zgodną z wynikami plebiscytu, czyniącą zadość temu, czego domaga się bohatersko wyrażona wola ludu polskiego na Górnym Śląsku i najżywotniejszy interes Polski.

Zakończenie powstania powinno odbyć się pod hasłem: pokoju i sprawiedliwości!

Przeciwko najazdowi bolszewickiemu.

Odpowiedź Szejnmanowi.

Od tow. Czcheidze otrzymujemy następujące pismo:

P. Szejnman, przedstawiciel Rządu sowieckiego w Tyflisie, czynił w dzienniku „Nowyj Put'" pewne oświadczenia, które były przedrukowane przez pozostałe organy komunistyczne Europy. Celem tych oświadczeń jest chęć usprawiedliwienia przed proletarjatem europejskim wojny przeciwko Gruzji i okupacji tego kraju przez wojska moskiewskie.

Należy podkreślić, że właśnie p. Szejnman był wybrany przez Rząd sowiecki dla usprawiedliwienia tej wojny, ten sam p. Szejnman, który w ciągu sześciu miesięcy usilnie pracował nad przygotowaniem terenu dla wojny, który, zapewniając Rząd gruziński o zamiarach pokojowych Moskwy, nakłaniał swój Rząd do ofensywy na nasz kraj. To ten Szejnman, który w początku wojny, w czasie gdy wojska moskiewskie wtargnęły już na nasze terytorjum, zapewniał nas, że Rosja sowiecka nic nie wie o tych działaniach wojennych.

P. Szejnman świetnie spełnił swe pierwsze zadanie, — przygotowania wojny. Zobaczmy, jak wykonywa swą nową rolę adwokata rosyjskich imperjalistów.

Aby usprawiedliwić wojnę przeciwko Gruzji, p. Szejnman formułuje dwa oskarżenia przeciwko naszej Republice.

1) Rząd gruziński urządzał powstania w sąsiednich republikach sowieckich.

2) Rząd gruziński pragnął rewizji traktatu pokoju z Rosją.

Pierwszy zarzut jest całkowicie kłamliwy. Nigdyśmy nie urządzali ani powstań, ani spisków w sąsiednich republikach. P. Szejnman wie o tem tak samo dobrze, jak ja. On wie również, że gdybyśmy chcieli wtrącać się do wewnętrznych spraw Rosji, moglibyśmy to zrobić, wtedy, gdy Moskwie zagrażała armja ochotnicza Denikina. Aleśmy stanowczo odrzucili wszystkie propozycje przyłączenia się do polityki interwencji zagranicznej. P. Szejnman zna również pochodzenie oskarżeń o spiski, oskarżeń, jednym z autorów których jest właśnie on sam.

Bolszewicy chcieli zmusić nas do wydania ich siepaczom nieszczęśliwych uchodźców, którzy znaleźli schronienie na naszej ziemi. Odrzuciliśmy te żądania, tak samo, jak odrzuciliśmy analogiczne żądania Denikina, by wydać mu bolszewików, ukrywających się u nas, wśród których byli niektórzy członkowie grupy, która opanowała obecnie Gruzję przy pomocy bagnetów rosyjskich. W obydwu wypadkach, kaci, widząc, że ich ofiary znajdują się pod ochroną naszych praw, oskarżyli nas o spisek. Oskarżenia bolszewickie warte są oskarżeń czarnej seciny reakcjonistów.

W dodatku, czy zachodzi potrzeba powoływania się na Rząd gruziński dla wytłomaczenia powstań ludowych w republikach sowieckich, gdy te powstania wybuchają wszędzie: od Kronsztatu do Ukrainy, od Moskwy do Władywostoku.

Jedyną ich przyczynę stanowią bolszewickie rządy, znienawidzone przez ludy ujarzmione. Rząd gruziński nie ma z tem nic wspólnego.

Pozostaje drugi zarzut, że pragnęliśmy rewizji traktatu pokoju z Rosją.

Tak, my tego rzeczywiście pragniemy — i to jest jedyne słowo prawdy we wszystkich oświadczeniach p. Szejnmana. Lecz czyż pragnienie narodu wolnego i niepodległego rewizji jakiegokolwiek traktatu stanowi przestępstwo? Czy podobne życzenie narodu daje sąsiadowi prawo rzucić nań swe wojska?

P. Szejnman obiecuje niezadługo wydrukować wszystkie dokumenty, tyczące się „tej sprawy". Ten zbiór dokumentów będzie istotnie ciekawy, naturalnie, o ile będzie zupełny. Obok długich not Cziczerina, zapewniających nas o szczerości Moskwy, czytelnik znajdzie tam zapewne referat dowódcy XI armji rosyjskiej Hekera o siłach koniecznych do podboju Gruzji, a również rozkaz podjęcia ofensywy, wydany armjom VIII-ej, IX, XI i XIII.

W oczekiwaniu wydrukowania tego zbioru, sprostuję pewne niedokładności, znajdujące się w oświadczeniach p. Szejnmana.

Nieprawdą jest, że Gruzja zaanektowała obwód Zori, nieprawdą jest, że w tym obwodzie wybuchło powstanie. P. Szejnman mija się z prawdą, gdy twierdzi, żeśmy zaproponowali Turcji ustąpienie znacznych obszarów gruzińskich. W istocie, podobne propozycje były zrobione, lecz nie przez nas, lecz przez przyjaciół Khemala-Paszy i Enwera-Paszy — wielkorządców moskiewskich. Niemniej kłamliwem jest twierdzenie p. Szejnmana, że Rząd nasz zrzekł się władzy na rzecz Komitetu Rewolucyjnego. Istotnie, trzeba być zbyt naiwnym, by uwierzyć, że Rząd nasz mógłby polecić ochronę Gruzji grupie osób, która kraj cały zalała krwią.

P. Szejnman jest również daleki od prawdy, gdy twierdzi, że wojska gruzińskie żądały aresztowania członków naszego Rządu. Nasi żołnierze, nasi uzbrojeni robotnicy i włościanie pozostali wierni swemu socjalistycznemu Rządowi, zarówno wtedy, gdy walczyli z armją bolszewicką, jak wtedy, gdy wypędzali z Batumu sprzymierzeńców Moskwy —kemalistów, którzy usiłowali opanować to miasto.

Ograniczę się do tych sprostowań.

Nie odpowiem na skargi p. Szejnmana, że jego współpracownicy dostali tyfusu w więzieniach gruzińskich. Przedstawiciel Rządu, który zamienił w więzienie cały ogromny kraj, który prześcignął w okrucieństwach średniowieczną inkwizycję, zadżumił wszystkie wsie i miasta, które trafiły pod jego władzę, przedstawiciel systemu bolszewickiego nie może spodziewać się, że jego skargi na „okrucieństwo" jego przeciwników politycznych będą traktowane poważnie.

Żeby skończyć, chcę postawić p. Szejnmanowi jedno pytanie:

jeżeli lud nasz jest za dyktaturą bolszewików, to dlaczego przedstawiciele tej dyktatury opierają się na bagnetach rosyjskich? Dlaczego nie decydują się usunąć tych bagnetów i dać naszemu ludowi możność swobodnie rozporządzać swym losem?

Czcheidze.

Paryż, 7 maja 1921 r.

Dymnik.

Panowie za sklepową ladą
Pomadki do pudełek kładą,
Pudełka owijają pięknie,
A sznurek wiążą na węzełek.
(Za sznurek proszę nie brać: pęknie).
Do klijentek z za stosu pudełek
Uśmiechają się bardzo pięknie
I życzenia odgadują w lot.

Panowie za sklepową ladą
Z szwajcarskim serem, marmeladą,
Rękawem ocierają pot.
Panowie z za sklepowej lady!
Na Boga! Kwitną już sady!
Pierś ludzka ledwie pomieści
Tyle wiosennej treści!

Panowie za sklepową ladą
Biegają, na drabinki włażą,
Znoszą pudła z czekoladą,
Przekładają — mierzą — ważą —
Sypią brunatne kakao.
Ktoś szybko zbiega do piwnicy,
Po schodach butami stuka.
Gość kupił flaszę śliwowicy
I cytryn po sześć marek sztuka!
(A jeden gość stał w kącie
I płakać mu się chciało).

Panowie za sklepową ladą
Biegają. Ten coś sypie, ów coś zlewa,
A panienka z buzią bladą
Przysłoniwszy usta — ziewa.
Panienka jest cienka w pasie
I z książką siedzi przy kasie.
Przy kasie z powieścią siedzi.
Wydaje żelazne fenigi.
Ktoś kupił holenderskich śledzi,
Ktoś pyta — po czemu figi?

— — — — — — — — —

Hej, tam, Kramarze!
Panowie od marmelady!
Wyjdźcie z za lady,
Pocichu, pocichu
Za mną!
Ja wam pokażę
Przez dymnik na strychu
Majowe niebo w gwiazd złotym przepychu.

Stanisław Czosnowski.

Wychodzące u Gotha naukowe pismo geograficzne niemieckie: „Dr. Pettermans Mittelungen aus Justus Petters“ geographischer Anstalt“, w zeszycie za styczeń—luty rocznika 1921, w dziale sprawozdań miesięcznych, pod rubryką „nowości“, podaje następującą wiadomość:

Granice państwa niemieckiego w atlasach szkolnych. „Ogólnoniemiecki związek szkolny zwrócił uwagę na to, że w nowem wydaniu pewnego atlasu szkolnego obszary, oderwane od Rzeszy niemieckiej, na podstawie traktatu wersalskiego nie są oznaczone, jako należące niegdyś do Niemiec, a dawne granice państwowe nakreślone są tylko częściowo. Związek szkolny prosił, aby odebrane nam przez pokój wersalski kraje, dotychczas niemieckie, również i nadal oznaczać, jako należące do Rzeszy. Uważam prośbę tę za słuszną i zwracam uwagę dzielnicowym kolegom szkolnym — ewent. rządom — aby uzależniły wprowadzenie do szkół nowych atlasów od tego, czy będą wykonane wedle pożądanego wzoru“.

Podp. Haenisch.

Notatka powyższa jest wyciągiem z okólnika niemieckiego ministra oświaty Haenischa. Trudno chyba o bardziej jaskrawy przykład, jak umieją uszanować traktat wersalski Niemcy, które, wedle p. Lloyd George'a, będą musiały bronić go przed zamachami ze strony Polski...

Listy z Pragi Czeskiej.

(Korespondencja własna).

dn. 13 maja.

„Prawico - lewica“, „lewico - prawica“, „zdrajcy socjalizmu“, „zdrajcy republiki“. „sługusy burżuazji“, „moskiewscy agenci“ — oto pod jakim znakiem żyje dziś Praga robotnicza. Wymyślania, napaści osobiste, insynuacje — są na porządku dziennym. Nikogo tu nie obchodzi, że burżuazja coraz silniej ujmuje władzę w swe żelazne pięści, nikt nie zwrada uwagi, że reakcja coraz natarczywiej usiłuje wydrzeć klasie robotniczej dotychczasowe jej zdobycze, nikogo nic nie obchodzi, że rząd zaprowadza wolny handel (czyli wolny pasek), że władze ściągają niesłychane podatki osobisto-dochodowe z robotników — to wszystko nic. Kryzys gospodarczy wzmaga się coraz bardziej. Stoją fabryki tkackie, przemysł metalurgiczny stoi przed katastrofą, rynki wewnętrzne są przeładowane — zagranica nic nie zamawia. To wszystko nic — główna rzecz — to: **21 punktów moskiewskich.** Tem żyje tu opinja robotnicza, to stanowi przedmiot jej walki. Bo któżby tam zwracał uwagę na takie drobnostki, jak zamykanie fabryk, jak wolny pasek i rządy burżuazji — to wszystko przejdzie, to jest tylko „chwilowe“, bo przecież jutro, przecież już, już — za 24 lub 36 godzin „przyjdzie“ światowa rewolucja społeczna, no, a wówczas wszystko się zmieni...

***

Jutro rozpoczyna się tu **Zjazd czesko-słowackiej lewicy socjalno-demokratycznej.** Jak wiadomo, nastąpił w październiku 1920 r. rozłam jednolitej partji. Tak oficjalna partja, jak też i rozłamowcy zatrzymali dawną nazwę: „ćeskoslovenska socyalnie demokraticka strana dielnicka“, z tą tylko różnicą, że „rozłamowcy“ do tej nazwy dodali „lewica“. Otóż ta lewica ukonstytuowała się w październiku 1920 r. i odrazu zabrała się do pracy z niesłychaną energją. Dziś jest ona najsilniejszą partją w Czechosłowaczyźnie, bo obejmuje koło 2.500 komitetów partyjnych, w których podatek opłaca 300.000 członków. Lewica posiada 4 dzienniki czeskie i 1 słowacki, oprócz tego 28 tygodników. Klub posłów sejmowych liczy 26, klub senatorów 7 członków.

***

Masy szybko się tu radykalizują — nic dziwnego, wszak jest to państwo na wskroś przemysłowe, zaś masy zostały zawiedzione po przewrocie listopadowym. Pod firmą demokratycznej republiki istnieją najstraszniejsze prześladowania w stosunku do robotników. Przytem wodzowie „lewicy“ umieli masom wpoić mniemanie, że kryzys gospodarczy w Czechosłowacji będzie tak długo istniał, póki nie nawiąże się stosunków z Rosją sowiecką i w tym celu trzeba aż przystąpić do t. zw. III Międzynarodówki...

O ile więc październikowy Zjazd lewicy przyjął radykalny program społeczny i wypowiedział się za polityką niekompromisową, w stosunku zaś do Rosji sowieckiej był naogół wstrzemięźliwy, o tyle po Zjeździe komuniści rozpoczęli szaloną poprostu agitację na rzecz t. zw. III Międzynarodówki.

W zarządzie partyjnym kierunek komunistyczny miał większość zdecydowaną. Jedynie trzej członkowie: **Lev, Krnansky i Szkatula** tworzyli coś w rodzaju „centrum“ lub „niezawisłych“. Tak samo Dr. **Szmeral** uważał, że należy zatrzymać nazwę starą socjalnych demokratów lewych, **uznać zasady, lecz nie warunki** komunistów rosyjskich i wpłynąć na Moskwę, aby ta warunki zmieniła i do tego czasu wstrzymać swój akces przystąpienia.

I poza partją lewicową ta koncepcja torowała sobie miejsce. Forsowali ją przedewszystkiem funkcjonarjusze organizacji zawodowych, a zwłaszcza przywódca kolejarzy **Brodecky**, oraz mąż zaufania górników **Brda.**

Jutrzejszy Zjazd okaże, w jakim stopniu koncepcja ta dojrzała i czy zwolennicy jej będą na Zjeździe mieli część delegatów za sobą.

***

Dotychczas istnieją w Czechosłowaczyźnie dwie grupy komunistyczne. Pierwsza: niemiecka z posłem **Kreibichem**, a druga — czeska, na której czele stoi **F. K. Neuman.** Czeska grupka nie odgrywa tu żadnej roli, bo składa się z kilkudziesięciu fanatyków, którzy wykonywują rolę kontrolerów rosyjskich nad lewicą... Taką samą rolę odgrywa owa niemiecka partja komunistyczna, która — jako prawowiernie rosyjska — w ostry sposób w swych pismach krytykuje czeską lewicę za jej „kunktatorską“ politykę w stosunku do komunistów rosyjskich i oni — niemieccy komuniści — sprawili to, że Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki nie wierzy już ani D-owi Szmeralowi, ani „Rudemu Praku“, lecz po informacje zwraca się do Kreibicha. Dzięki też Kreibichowi (poseł komunistyczny z Liberca—Reichenberg) lewica usunęła z redakcji „Rudego Prava“ dwóch t. zw. „centrowców“ Lwa i Krnausky'ego, a na dwa dni przed Zjazdem musiał ustąpić generalny sekretarz partji — Szkatula. W ten sposób „lewica“ usunęła głównych prowodyrów centrowych z partji, uniemożliwiając im przybycie na Zjazd.

***

Agitacja przedzjazdowa w pełnym toku. Prawica pracuje gorączkowo, ale i komuniści nie śpią. Dziś na wszystkich ulicach rozdawano ulotkę prawicy, wykazującą zgubne wpływy komunistów rosyjskich na ruch robotniczy w Europie. „Pravo Lidu“ ogłasza nawet dokument, który miał nadejść z Rosji, w którym Komitet Wykonawczy w Moskwie mówi o Czechosłowaczyźnie jako o „sezonowem państwie“ i zwraca uwagę robotnikom czeskim, że *Słowaczyznę* należy oddać Węgrom. Wiadomości te wywołały w prasie czeskiej ogromne wzburzenie. Nie wiemy, ile prawdy jest w tych sensacyjnych wiadomościach, mam jednak nadzieję, że je nam Zjazd wyjaśni. — O Zjeździe samym napiszę.

A. K.

Mały feljeton.

Seans Lloyd George'a.

W sławetnej mowie Lloyd George'a znajduje się jeden ustęp, na który za mało zwrócono uwagi, a mianowicie tajemniczy koniec o tajemniczej przyszłej Rosji, co „stanie się potężnem państwem dominującem i będzie miała słowo do powiedzenia co do przyszłości Europy, co do przyszłości świata“.

Czy będzie ona, ta przyszła, „dominująca“ Rosja „po tej, czy po tamtej stronie“? — rzucił w przestrzeń zapytanie najpraktyczniejszy i najbardziej cyniczny polityk świata. Ten ustęp mowy premjera angielskiego czyni wrażenie spirytystycznego djalogu z duchem gorąco wyczekiwanym, w uniesieniu rozhisteryzowanych nerwów wzywanym przez uczestników seansu, z duchem, który jeszcze się nie „zmaterjalizował“, ale maluczko, maluczko, a przybierze kształty uchwytne...

Lloyd George patrzy w ciemność i widząc obłok mglisty, pyta, jak w swej mowie: „Kto może wiedzieć, co się z niego wyłoni?“ Lenin, który jest w tej scenie Guzikiem, głęboko pogrążony w śnie kataleptycznym, dostrzega tylko krwawe orszaki dusz unoszących się nad lokalami „czerezwyczajek“ i ponad obszarami wymierających miast Sowdepji.

— Duchu przyszłej Rosji — ukaż się! — wzywa Lloyd George — i powiedz, „po czyjej stronie stajesz?“

Lenin stęka: — Widzę cień —

Lloyd George: — Czyj?

Lenin: — Piotra Wielkiego...

Lloyd George drżącym głosem: — I co mówi?

Lenin: — Nic nie mówi. Stoi nad mapą i zakrwawionym palcem wskazuje, iż Śląsk Górny powinien należeć do Niemiec.

Lloyd George zadowolony gwiżdże: „Saska kępa zielenieje“...

Lenin: — Widzę...

Lloyd George: — Co widzisz, Leninie, drogi przyjacielu?

Lenin: — Stoją: Marja Teresa, Katarzyna, Fryderyk Wielki. Bladzi i złamani, jakby dopiero co zdjęci z tortur czerezwyczajki.

L. George: — Nic nie mówią?

Lenin: — Mówią: Odbierz im Śląsk jeden i drugi, Gdańsk, Wilno, Galicję Wschodnią, Lwów, Chełmszczyznę. Najlepiej oddaj ją Niemcom i Rosji. Kradzione nie tuczy. „Wzywamy wszystkich zainteresowanych, aby czynili, co jest sprawiedliwe, co jest jasne“.

Ha! — krzyknął L. George. — Duchy powtarzają słowa mej mowy. Jestem sławny w obu światach — i zadowolony zaczął gwizdać „Boże caria chrani!“

Wtedy Lenin jęknął, zakrztusił się i ocknął.

— Zdawało mi się we śnie, że Katarzyna założyła mi stryczek na szyję. Tfu, kakoj otwratitielnyj koszmar!

— Nie bój się, bratku — rzekł L. George. — To jeszcze nie teraz. Zresztą masz zapewniony azyl w Londynie. Trudno cię będzie obronić wprawdzie przed angielskim proletarjatem, który przez tyle lat nabierałeś, ale urządzimy to sprytnie. Głupiś, bo głupiś, ale na to niema rady. Teraz zatelegrafujemy do Berlina, żeby nasz ambasador przez palce patrzył na przemycanie Reichswehry na Śląsk.

Wtem z kątów ciemnego pokoju rozległ się dziki śmiech, a stolik zaczął gwałtownie stukać:

— Duchu mów! — szeptem ozwał się L. George.

I ekierka zaczęła wystukiwać:

— Kap-ca-nie. Hi-sto-rja się nie powta-rza.

Lenin przeczytawszy te słowa, zaczął się śmiać swym śmiechem warjackim „jurodiwawo“, a L. George ze wściekłością kopnął święty stolik o trzech nogach.

Zysław.

Sztuki plastyczne.

Wystawa pośmiertna dzieł Stanisława Lentza.

(Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych kwiecień—maj 1921 r.).

Lentz słynie przedewszystkiem jako portrecista. I słusznie: bo choć, prócz portretów, malował on także sceny rodzajowe, ale te sceny rodzajowe, składające się zwykle z kilku postaci naturalnej wielkości, były także czymś pośrednim między obrazem rodzajowym a portretem zbiorowym („Wilki morskie“, „Wino, kobieta i śpiew“), i to, co było w nich najlepszego, to właśnie głowy, najwidoczniej portretowane z natury.

Lecz nawet w zakresie portretu nie wszystko udawało mu się równie dobrze. Nie wiem, czy Lentz malował kiedy portrety dziecięce; wolno atoli przypuszczać, znając rodzaj jego talentu, że nie należałyby one do jego dzieł najlepszych. W każdym zaś razie Lentz nie umie malować młodych kobiet. Gdy ma przed sobą świeżą i gładką twarzyczkę młodej kobiety, nie wie wprost, co z tym fantem począć, zapożycza się u innych, sili się jak może i w rezultacie daje rzeczy szablonowe i mdłe.

Panem sytuacji jest Lentz dopiero wtedy, gdy ma przed sobą matrony, „kobiety niemłode“ lub mężczyzn w wieku dojrzałym. Twarze ludzi wiekowych, które mówią o doświadczeniach całego życia, oblicza nalane tłuszczem lub zwiędłe, pełne zmarszczek, bruzd, fałdów, jamek, woreczków są jego właściwym żywiołem. Nie potrzebuje on wtedy zmuszać modela do przybierania wymyślnych póz, drapować go w specjalne szaty, dodawać mu odznak, godeł, akcesorjów objaśniających, ustawiać go na efektownym tle: wyrazisty modelunek fizjonomji, do tego jakieś znamienne zadarcie lub pochylenie głowy, jakiś umiejętnie podpatrzony gest ręki wystarczają mu w zupełności, by dać wyczerpującą charakterystykę osoby portretowanej.

Jako portrecista starszych mężczyzn jest Lentz mistrzem niedoścignionym. Jak kapitalnym jest on wówczas, gdy maluje zmęczoną twarz historyka Aleksandra Jabłonowskiego lub jowialną, roześmianą fizjonomję Mieczysława Frenkla, której każdy mięsień drga niezrównanym życiem! Portrety profesorów Szkoły Głównej lub członków Warszawskiego Towarzystwa Naukowego w swej dosadności, w swym bezlitosnym naturalizmie, są niemal karykaturami. Niejedna fizjonomja, którą znamy z widzenia, wyziera tutaj do nas z ram w sposób tak narzucający się, że nie możemy się oprzeć myśli: „jakie to żywe!“ Jak żywym jest np. wśród członków Towarzystwa Naukowego, Bronisław Chlebowski, o marzycielskich, błękitnych oczach i splecionych na kolanach spracowanych dłoniach!

Matejko jako portrecista czyni ze swego modela przedstawiciela jakiejś rasy, rasy smutnych i tragicznych olbrzymów; Mehoffer łączy go w jedną malowniczą całość z umieszczonym poza nim gobelinem lub makatą; Pankiewicz rozpławia go na mozajkę jaśniejszych i ciemniejszych plam; jeden Lentz pokazuje nam człowieka z osobliwemi indywidualnemi rysami jego twarzy i rąk, rysami, które mówią o jego charakterze, usposobieniu, przejściach życiowych.

To znaczy, że z pośród nowszych portrecistów polskich Matejko reprezentuje malarstwo monumentalne, Mehoffer jest dekoratorem w wielkim stylu, Pankiewicz — malarzem efektów barwnych, Lentz jeden — biografem i duszoznawcą. Portrety Matejki stają się apoteozą osób portretowanych, portrety Lentza ze swą do ostatnich granic posuniętą dosadnością charakterystyki ocierają się o karykaturę i groteskę.

Porównywano Lentza z malarzem holenderskim 17 wieku, Franciszkiem Halsem. Porównanie to jest tylko częściowo słuszne. Niewątpliwie obaj malarze mają pewne rysy wspólne: obaj malowali sceny rodzajowe z hulakami i birbantami (Lentz rozmyślnie zwiększał tutaj pokrewieństwo z Halsem, strojąc swoje postacie w kostjumy holenderskie z czasów Halsa); obaj odtwarzali z lubością zwiędłe pożółkłe twarze starych mężczyzn i kobiet; obaj wreszcie doszli w latach dojrzałych do pewnego szerokiego zamaszystego sposobu prowadzenia pędzla (postęp ten jest widoczny u Lentza, gdy się porówna np. „Wilki morskie“ z r. 1903 z dziełami lat późniejszych) i do wykańczania swych malowideł odrazu, nie czekając, aż farba wyschnie. Dzięki tej metodzie malowania obrazy obu malarzy odznaczają się świeżością farb, trudną do osiągnięcia na innej drodze. Lecz jako kolorysta Lentz nie może równać się z Halsem. Barwa Halsa mieni się i drga, zaś skala jego tonów barwnych jest nader szeroka.. Barwie Lentza brak tego życia; paleta jego, zwłaszcza w portretach, ubożeje z biegiem czasu coraz bardziej: w ubraniach przeważają tony asfaltowe i oliwkowe; karnacja jest różowa, ceglana lub ruda; brak prawie zupełnie barw soczystych i prześwietlonych. To też ogólne wrażenie kolorystyczne sali Lentza na wystawie obecnej jest przygnębiające: karmazynowa szata na portrecie arcybiskupa Popiela stanowi w niej jedyną plamę żywszą.

Po nieuchronnych niemal w życiu każdego artysty nieporozumieniach z publicznością i zatargach z komitetami wystawowemi, Lentz, w ciągu ostatnich kilkunastu lat, był jednym z najbardziej powszechnie uznanych i cenionych malarzy polskich. Każde nowe jego dzieło krytyka witała pochwałami. Kto wszakże patrzał bezstronnie, ten nie mógł nie przyznać, iż właśnie w tych latach ostatnich dzieła Lentza stawały się coraz gorsze, nie dorównywały pod względem swoich zalet utworom wcześniejszym. Lentz zastygał w swej manjerze, nie silił się już na nowe zdobycze artystyczne, kopjował samego siebie. W portretach generała Hallera (wystawionych zeszłej wiosny w Zachęcie), trzymał się niewolniczo fotografji, nadając im jedynie koloryt swoich obrazów dawniejszych.

Wysoki i barczysty, Lentz, ze swą czworokątną muskularną twarzą i fryzurą na jeża, był w Warszawie osobistością powszechnie znaną. Wraz z nim ubyła stolicy jedna z tych postaci, które się składają niemal na fizjonomję miasta. Lecz w danym wypadku tą osobą był jeden z największych portrecistów polskich.

Mieczysław Walfisz.

Święto 1-go Maja.

Krosno.

(Korespondencja własna.)

Obchód 1-go Maja rozpoczął się zbiórką poszczególnych grup robotniczych z całego powiatu krośnieńskiego o godz. 10 rano na Rynku miejskim.

Ogromny pochód, w którym odznaczała się pokaźna grupa kobiet, ruszył ze śpiewem pieśni robotniczych na boisko Sokoła, gdzie tow. tow. poseł Misiołek, Klimek i Sum, wygłosili obszerne referaty na temat znaczenia święta majowego, żądań mas robotniczych w obecnej chwili, obecnej sytuacji politycznej i t. d.

Następnie zabrał głos przedstawiciel delegacji włościańskiej z parafji Jaćmierza, przedstawiając zgromadzonym zatarg tejże parafji i jej wikarego ks. Grzysia z władzami państwowemi i kościelnemi, piętnując ohydne postępowanie władz kościelnych, zwłaszcza postępowanie biskupstw i rozszalałych w represjach i gwałtach władz państwowych, w stosunku do ludu pracującego.

Przyjęto jednogłośnie szereg rezolucji a więc: rezolucję majową C. K. W. P. P. S.; rezolucję w sprawie żądań robotników w przemyśle naftowym, oraz rezolucję, protestującą przeciw gwałtom biskupim i rządowym w stosunku do parafji jaćmierskiej.

Z „Czerwonym Sztandarem“ na ustach i przy dźwiękach muzyki ruszył zebrany tłum z boiska z powrotem na Rynek, gdzie po przemówieniu tow. Suma został rozwiązany.

Kielce.

(Korespondencja własna).

W dniu 1 maja odbył się tu uroczysty obchód święta majowego, w którym wzięło udział około 10 tysięcy osób, między innemi Okręgowy Komitet PPS., Rada Zw. Zaw. ziemi Kieleckiej, Zw. Zaw. kolejarzy, Komitet dzielnicowy PPS. Suchodniowa, Zw. Zaw. rob. przemysłu drzewnego, Rob. przemysłu skórzanego, Rob. przemysłu metalowego, Rob. przemysłu górniczego, Rob. rolni, Dozorcy domowi, Dzielnica Białogon i t. d.

Podczas pochodu sprzedawano znaczek.

Na wiecu przemawiali tow.: Nowosiński, Ostrowski, Waligóra, Partyka, Ludwiniak, Pietrzak, Kacicki i inni.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie w sali teatru Polskiego, pod kierunkiem tow. Włodzimierza Sienkiewicza, które wypełnił dramat Wł. Sobiszewskiego „My“, odegrany przez członków miejscowej „Sceny i Lutni Robotniczej“. Sala teatru była po brzegi wypełniona. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Zjazd nauczycielski.

(Sprawozdanie z obrad Nauczycielstwa szkół powszechnych).

Pierwszy dzień obrad.

Popołudniowe posiedzenie otwiera prezes Zw. P. Naucz. Szk. Średn., rektor Kalinowski, udzielając głosu dr. Falskiemu.

W dłuższym referacie porusza mówca zasady realizacji szkolnictwa powszechnego, a następnie przedkłada szereg rezolucji, domagających się wprowadzenia stopniowego powszechnego obowiązku szkolnego, zorganizowania kursów wiecz. dla 2 roczników młodzieży w wieku 12, 13 lat z programem pierwszych dwu klas, zorganizowania jaknajszybszego dzieci szkół 7, 6, 5, 4, i 3 kl. ze zlikwidowaniem szkół jedno i dwuklasowych; rezolucje w sprawie przedziału grożącego szkole powszechnej i średniej przez tworzenie dwóch sekcji w Ministerjum dla tych szkół, osobnych wizytatorów i różnego wynagrodzenia; w sprawie propagowania idei szkoły powszechnej wśród naucz. i t. d.

W związku z referatem dr. Falskiego przedłożył p. Drabarek szereg wniosków Nacz. Zarządu w sprawie kształcenia nauczycieli.

W sprawie pragmatyki służbowej nauczycielstwa wiceprezes Nowicki wywodzi, iż z celów jakim naucz. służy wynika, iż pragmatyka służbowa musi być dla nauczyciela inna, a przedewszystkiem nie ta, jaką projektuje Ministerjum, a jaka jest zrodzona w istocie z ducha ustaw austrjackich. Nauczycielstwo wniosło do projektu pragmatyki około 60 poprawek.

Wiceprezes, tow. poseł J. Smulikowski referuje ustawę emerytalną. I w tym kierunku Rząd a w szczególności M. S. nie okazało nietylko dobrej woli lecz raczej objawy znęcania się nad dolą emerytów. Mówca zaznacza, że są to sprawy tak przerażające, iż z trybuny tej musi paść głos przestrogi.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień obrad przed południem otwiera prezes Związku, St. Nowak. Obrady obu Związków odbywają się oddzielnie. Po wyborze Komisji weryfikacyjnej, wnioskowej, statutowej i Komisji matki wygłasza p. Robak referat w sprawie rewizji Ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. o uposażeniu nauczycieli publ. szkół powszechn. Ustawa ta dotycząca najważniejszych spraw życia nauczycielstwa dyskutowana wszechstronnie, wyłoniła szereg wniosków, które odesłano do Komisji. Popołudniu obradują komisje: statutowa, szkolna, k. pragmatyki, kooperatyw i inne.

Trzeci dzień obrad.

Po sprawozdaniu komisji weryfikacyjnej, zreferowanem przez p. Iseppiego, składa generalny Sekretarz Związku, p. Karol Makuch, sprawozdanie z działalności Naczelnego Zarządu Związku za rok 1920.

W okresie ostatniego roku, jako w okresie tworzenia Ustawodawstwa polskiego, Nacz. Zarząd musiał cały wysiłek zwrócić w kierunku dopilnowania, aby Ustawy szkolne w całej swej rozciągłości zdążały ku temuż celowi, tym ideałom, jakie wytknęło sobie nauczycielstwo.

W ciężkich przejściach jakie cechowały rok sprawozdawczy, nauczycielstwo polskie stanęło w szeregach armji i do pracy obywatelskiej, obie prace wykonując chlubnie.

Po nastaniu stanu pokojowego Zarząd Główny przeprowadził zdecydowaną akcję w kierunku obalenia ustawy o szkole wyznaniowej. Fakt ten stał się w rozwoju szkolnictwa polskiego faktem historycznym.

Napotykał Zarząd Główny i na trudności organizacyjne. Próby zbliżenia się do Związku Dzielnicowego (poznańskiego) spełzły na niczem, wobec zasadniczych różnic, których istota leży w fałszywem informowaniu opinji tych kolegów przez małe odłamy nauczycielstwa i zakusy natury politycznej.

Referent zaznaczył też, że liczba członków organizacji w ciągu ostatniego roku podskoczyła z 20.000 na 26.000 członków zgrupowanych w 621 Ogniskach, a w Poznańskiem i na Pomorzu doszło 1000 członków zgrupowanych w 27 Ogniskach.

Następnie wysłuchano sprawozdania Komisji Związku na dzielnicę poznańską i Komisji rewizyjnej, oraz uchwalono wysłać serdeczną depeszę do Związku naucz. w Ameryce Północnej.

W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Naczeln. Zarządu pierwsza przemawiała delegatka naucz. ze Spisza, p. Zofja Kroczyńska, która przedstawiła uciążliwość pracy na terenie Spisza, objętym interesami Węgrów i Czechów, z wszczepioną sztucznie niechęcią do Polski, który obecnie odżywa w promieniach szkoły polskiej. Delegatka apeluje do Nacz. Zarz. o wniesienie rezolucji do Rządu z żądaniem otoczenia specjalną opieką szkolnictwa w części Spisza, przyłączonej do Polski, gdzie naucz. uczy w najcięższych warunkach.

Po uchwaleniu jednomyślnem wniosków Zjazdu, odnośnie do sprawozdania Nacz. Zarz., w których Zjazd stwierdził skuteczność pracy Nacz. Zarz. na wniosek Komisji lwowskiej, wśród gorących oklasków, nadał Zjazd Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu tytuł honorowego członka i wyłonił deputację do Belwederu w osobach Nacz. Zarz. i Komisji lwowskiej.

Przy wyborach do Prezydjum wszedł jak co roku, Stanisław Nowak, zasłużony założyciel organizacji. Obrady zamykają się na uchwaleniu szeregu wniosków, opracowanych przez komisje, tudzież wniosków Zarządu.

Czwarty dzień obrad.

W czwartym dniu i ostatnim, obradowano wspólnie ze Związkiem Zawodowym Naucz. Szkół Średn. Obie organizacje zdały sprawozdanie z obu dni obrad i uchwaliły rezolucje w myśl wygłoszonych w pierwszym dniu referatów, a następnie rektor Kalinowski i prezes Nowak, w serdecznych słowach wzywając do ofiarnej pracy i życząc zgromadzonym sił do wznoszenia trwałego gmachu, zamknęli obrady Zjazdu.

Delegaci udali się do Belwederu, gdzie oddając hołd Naczelnikowi przez usta prezesa Nowaka i wiceprezesa tow. posła Smulikowskiego, powiadomili go o uchwale Zjazdu.

Wieczorem złożył Zjazd na grobach w Cytadeli wieniec z napisem: „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Średnich cieniom nieśmiertelnym bohaterów walki o niepodległość“.

O obradach nauczycielstwa szkół średnich umieściliśmy osobne sprawozdanie. Podkreślić należy doniosły fakt połączenia się obu wyżej wymienionych Związków w jedną federacyjną całość.

Nasi przedstawiciele zagranica.

Chicagoski „Dziennik Ludowy“ z dnia 19 kwietnia b. r. uzupełnia galerję naszych dyplomatycznych mężów stanu, mianowanych z łaski pp. Paderewskich i Sapiehów „reprezentantami Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą“, następującym portretem:

„Na dalekiej północy tuła się nieprzeliczona moc najbardziej nieszczęśliwych Polaków. Pełno ich na Syberji, pozbawionych nietylko godziwego utrzymania, ale nieraz nie mających nawet podartego łachmana na okrycie schorzałego, wycieńczonego straszliwą męką i trudem ciała.

Posłano tam panią „hr.“ Ostrowską, która, jako przedstawicielka Czerwonego Krzyża... odbywała podróż wakacyjną: zwiedzała „piękne wyspy, góry, rzeki i doliny“.

Pan komisarz Tangowski zadowolił się pisaniem raportów o... pracy cudzej, którą skromnie przypisywał w tych raportach—własnej osobie.

Obecnie reprezentuje Polskę w Tokio p. D. Hubicki. Wobec niemożności utrzymania normalnie funkcjonującego przedstawicielstwa polskiego na Syberji — w Japonji koncentruje się mnóstwo spraw dalekiego wschodu i północy. Szczupłe poselstwo polskie w Japonji, gdyby chciało swoje obowiązki należycie spełniać, miałoby pracy po uszy.

A jakżeż się tam te obowiązki wypełnia?

Oto w pismach angielskich wydawanych w Tokio znajdujemy — opisy długich całodniowych wycieczek automobilowych, odbywanych przez pana Hubickiego.

Jeden z naszych stałych czytelników, mieszkający w Tokio, nadesłał nam wycinek z „The Japan Advertiser“, z dnia 13 marca, w którym podano szczegółowe... rady, dawane turystom przez p. Hubickiego jak najwygodniej dojechać automobilem do gór Ome-Ogimachi i rzeki Tamagawa. Pan Hubicki odnalazł cztery różne drogi, wszystkie „bardzo miłe, dobre i wiodące przez urocze okolice“. Każda z tych wycieczek trwa jeden dzień tylko. P. Hubicki został więc promotorem sportu automobilowego w Tokio. Zaledwie krótki czas tam mieszka, a już zna najlepsze drogi spacerów jednodniowych. Jest znakomitym aranżerem... pikników automobilowych.

A jak przedstawiają się interesy państwa i sprawy obywateli polskich?

Niedawno odwiedził nas Polak, były jeniec rosyjski, który uciekł z obozu i przez Chiny przedzierał się pieszo, później konno. Chciał się dostać do swego brata w Stanach Zjednoczonych. Uzyskanie paszportu w biurach polskich w Chinach i Japonji zajęło więcej czasu, aniżeli przejście pieszo przez Chiny. Jeden urzędnik „zapomniał“ wysłać paszport do konsulatu generalnego, inny „przez pomyłkę“ nie zawiadomił go przez dwa miesiące, że nadeszły dla niego pieniądze od brata z Ameryki i t. d.

Tak samo załatwia się wiele innych spraw. Na Syberji giną ludzie z głodu. Mrą starcy, dzieci i ludzie w sile wieku.

Ale polski przedstawiciel odbywa przejażdżki automobilowe.

Trzeba przecież „reprezentować“ Polskę!

Niech wiedzą Japończycy, że Polska to kraj nie samych tułaczy, ale i... zdolnych automobilistów. Tylko w takim razie, niechaj tacy, jak Hubicki, postarają się o posady u Forda, albo innego fabrykanta automobilów. Niech przestaną obciążać skarb Polski i ustąpią miejsca ludziom, co będą umieli sumiennie wykonywać obowiązki“.

Chlaśniecia.

W MAJOWY RANEK.

...Choć Stroński gotów dostać tęgiego koleru
Od tego, co Wam tutaj za chwilę napiszę,
Będę opiewał ranka słonecznego ciszę,
W tym odcinku Alei, blizko Belwederu,
Co białemi płatkami jest teraz usiany,
Jak jakaś dróżka w sadzie szczęsnego
Kmicica...
Gdzie w tej chwili namiętna sportsmenka —
dziewica
Kłusuje na kobyle pomiędzy kasztany...

Kłus pięknej amazonki, histeryczny, prędki,
(Może także z nadmiaru „Belweder —
obłędu“?),
Tratuje bezlitośnie, bez żadnego względu,
Na szarej grudzie, blasku słonecznego centki,
A także chwiejne liści i gałęzi cienie,
Co się wprost o malarza genjalnego proszą,
Co są takie szczęśliwe, że nie wioną
„boszom“ *),
Lecz swoich w wolnej Polsce wprawiają
w marzenie...

...Próżno „Kropiciel“ — Stroński dąsa się
i miota,
Próżno w nim „wrą“: gniew Mistrza
i Smulskich dolary!..
Ma w sobie jakieś dziwne, niewymowne czary
Ta ustronna aleja, rankiem Maja złota,
Gdzie biały kwiat kasztanów płonie,
niby świece,
Śród ciemnej, blaskiem słońca przeszytej
zieleni,
Który nawet na klaczy najętej się mieni,
Co tak anielsko znosi chimery kobiece!..

...I ja, samotnik-manjak, „książę wierszo-
kletów“,
Też tu nieraz, jak błędny, oczadziały, łażę,
Improwizując sobie jakąś włoską „plażę“
Z tego cichego raju przy Szkole Kadetów,
Z tej ustronnej alei, co, w tej chwili pusta,
Śnieży się bielą kwiecia, blaskiem słońca
złoci...
I choć już w tem jest jakiś nastrój
„czarnokoci“,
Zniknionej amazonki śnię szkarłatne usta...

Wacław Wolski.

*) Szwabom.

Ks. Teodorowicz wciąga Papieża w walkę wyborczą.

KS. TEODOROWICZ KOMUNIKUJE RZYMOWI DOKUMENTY DYPLOMATYCZNE POLSKIE.

Klub P. S. L. (Piast) złożył w Sejmie następujący wniosek nagły:

„Wedle wiarogodnych informacji, wręczył ks. arc. Teodorowicz, poseł do Sejmu, podczas ostatniego pobytu w Rzymie, Stolicy Apostolskiej memorjał, w którym oskarża P. S. L. o działalność wrogą kościołowi, i proponuje, by **Stolica Apostolska wydała polecenie biskupom, a pośrednio całemu duchowieństwu katolickiemu w Polsce, podjęcia walki jaknajostrzejszej przeciwko temu Stronnictwu**.

W tym samym memorjale ks. arc. Teodorowicz, chcąc zapewne pozyskać sobie Stolicę Apostolską, zdradza tajemnice państwowe, przytaczając wyjątki z przesyłanych poufnych raportów posła naszego przy Watykanie do Min. Spraw Zagran., w których posiadanie wszedł ks. arc. w sposób niewiadomy.

Akcja, która ma na celu rozpętanie walki na tle religijnym w Polsce w chwili dla państwa ciężkiej, jest sprawą sumienia państwowego ks. arc. Teodorowicza.

Sprawa druga natomiast wyjawiania Stolicy Apostolskiej poufnych dokumentów, dotyczących stosunków dyplomatycznych między Polską a Watykanem, ma wszelkie znamiona działania przeciw interesowi Państwa Polskiego, co nie da się pogodzić ze stanowiskiem obywatela, a tembardziej posła sejmowego.

Wobec tego podpisani wnoszą.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Sąd marszałkowski zbada, czy akcja ks. arc. Teodorowicza da się pogodzić z piastowanym przez niego mandatem.

2) Rząd przeprowadzi surowe śledztwo, w jaki sposób dokumenty poufne Min. Spraw Zagr. dostały się w ręce postronne i z wyników śledztwa zda sprawę Sejmowi.

Warszawa, dnia 18 maja.

Kronika sejmowa.

Z komisji zagranicznej.

Na początku wczorajszego posiedzenia poseł Baworowski (Klub pracy konst.) poruszył sprawę podania przez niektóre dzienniki szczegółów z ostatniego tajnego posiedzenia komisji. Co więcej, szczegóły te rozpowszechnia również urzędowa PAT.

Przewodniczący p. St. Grabski stwierdza, że prezydjum informacji prasie nie dało. Pos. Czerniewski przypomina, że na jego wniosek druga część posiedzenia była jawna.

Komisja poleciła Min. Spraw. Zagr. przeprowadzić dochodzenie, czy zachodzi tu jakaś wina ze strony PAT.

Nastąpiła dyskusja w sprawie Górnego Śląska w związku z oświadczeniami p. Prezydenta Ministrów. Posiedzenie było tajne. P. wice-minister Dąbski (p. Sapiehy, który jest „w stanie dymisji“, nie było) udzielił informacji, dotyczących stanu tej sprawy. Przemawiali posłowie: tow. tow. Perl i Daszyński, pp. M. Seyda, Chądzyński (dwukrotnie), Rosset, Dębski (dwukrotnie), Wichliński, Erdman, Falkowski, Waszkiewicz, wice-minister Dąbski. P. St. Grabski streścił dyskusję, proponując wybór podkomisji dla opracowania rezolucji.

Podkomisja zebrała się wczoraj, dziś zaś ma przedłożyć rezolucję komisji. Zapewne na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, odbędzie się dyskusja w sprawie górnośląskiej na podstawie tej rezolucji.

Z KOMISJI ROLNEJ.

O urzędowych i dzikich parcelacjach.

Wczoraj rozpatrywano na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnej nagły wniosek grupy posłów o cofnięcie wszystkich upoważnień, wydanych przez Rząd różnym instytucjom, bankom i osobom prywatnym na zakup i parcelację dóbr ziemskich.

Referent pos. Gawlikowski jest przeciwny temu aby w myśl wniosku cofnąć pozwolenia prywatnym czynnikom na parcelację gruntów, zgłosił też kilka rezolucji.

W dyskusji pos. Grzędzielski bronił „Towarzystwa Agrarno - Osadniczego“ we Lwowie, przeciwko któremu wnioskodawcy we wniosku swym ostro występują. P. Grzędzielski oświadczył, że z ramienia jednego ze stronnictw politycznych bierze udział w wyżej wymienionym Towarzystwie w celach kontrolowania działalności tegoż. P. Grzędzielski stwierdza, że krytyka Towarzystwa jest niesłuszna, gdyż Towarzystwo to, działając na wschodzie Małopolski, rozparcelowało w pierwszym roku swego istnienia do 40.000 mórg, biorąc od 3.000 do 6.000 mk. pol. za mórg, dzieląc ziemię — zarówno tak między Polaków jak i Rusinów. Poseł tow. Malinowski krytykował działalność prywatnych parcelacyjnych instytucji, które przy parcelowaniu nie uwzględniają artykułu 10 ustawy o reformie rolnej z 10 lipca 1919 roku, to znaczy, że przy parcelacjach są uwzględniani bogatsi włościanie, nie zaś bezrolni i małorolni. Po przemówieniu szeregu posłów odpowiadał p. Wilkoński, prezes Główn. Urzędu Ziemskiego, oświadczając, iż na 42 instytucje, które się zgłosiły o pozwolenie wykupu i parcelacji gruntów, prawo to otrzymało tylko 18 instytucji, głównie na kresach. Posłowie dowiedzieli się, że różne instytucje proponowały urzędnikom ziemskim łapówki, dochodzące do pół miljona marek byleby koncesję taką otrzymać. Chcąc przeciwdziałać dzikiej parcelacji Główny Urząd Ziemski zwrócił się do Min. Spr. Wewn. o pomoc w wyśledzaniu i przeciwdziałaniu tego rodzaju parcelacji. W razie wykrycia nadużyć, dany majątek ma być poddany natychmiast przymusowej parcelacji.

Dalszy ciąg posiedzenia w wyżej wymienionej sprawie odłożono do dnia dzisiejszego.

KOMISJA MIEJSKA.

Rząd sabotuje rozbudowę miast.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji rozważana była ustawa w sprawie przyznania Stow. urzędników państwowych gruntów za Cytadelą (84 hektarów) na dzierżawę wieczystą pod budowę domów urzędniczych. Tow. Arciszewski wniósł poprawkę do ustawy, aby kooperatywy robotnicze korzystać mogły z tych samych gruntów pod budowę domów robotniczych. Poprawka została przyjęta ze zmianą „Kooperatywy Robotnicze oraz Stowarzyszenia Spółdzielcze Społeczne“.

Następnie przedstawiciele Rządu złożyli oświadczenie w sprawie ustawy sejmowej o rozbudowie i zabudowie miast. Okazuje się, że Rząd proponuje cały szereg poprawek do ustawy, które zmierzają do tego, aby miasta budowały szkoły i domy dla instytucji pań-

stwowych oraz przelewały ¼ wpływów swoich jakie będą posiadały z podatku na rzecz rozbudowy do rozporządzenia ministerjum robót publicznych na fundusz mieszkaniowy. W zamian za to ministerjum skarbu odmawia miastom gwarancji na obligacje miejskie i ⅓ dodatku na rozbudowę! Proponuje min. skarbu tylko ulgi w opłatach i podatkach. Ministerjum sprawiedliwości zaś przeciwne jest niektórym artykułom ustawy, jak naprzykład wywłaszczeniu gruntów na użytek miasta pod budowę i t. p. Słowem wszelkie nadzieje na zaradzenie brakowi mieszkań i przystąpienie do rozbudowy miast w roku bieżącym zostały przez rząd rozwiane.

Przedstawiciel min. skarbu twierdzi, że w budżecie są duże sumy uwzględnione na budowę. 100 milj. wyasygnowano do rozporządzenia min. zdrowia, 740 milj. na budynki kolejowe, 360 milj. na budowę gmachów pod urzędy, 100 milj. na budowę szkół, dotacja dla miast 60 milj. (tylko tyle dla gmin miejskich), **na budowę domów robotniczych *w* kopalniach państwowych 50 milj., a na kupno i budowę koszar 1.360 miljonów!!!**

Dyskusje w sprawach powyższych odroczono.

O budowę szkół.

Komisja skarbowo - budżetowa łącznie z komisją oświatową odbyły wczoraj wspólne posiedzenie w obecności min. Rataja i wicem. Weinfelda. Przedmiotem obrad były ustawy o budowie szkół i zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Referował pos. Osiecki. W dyskusji przyjęto ustawę z poprawkami pos. Wierzbickiego i uchwalono rezolucję pos. tow. Smulikowskiego, wzywającą Rząd do przedłożenia w przeciągu jednego miesiąca specjalnego planu finansowego na zrealizowanie ustawy o budownictwie i utrzymywaniu szkół. Łącznie z tym planem finansowym dopiero wejdą wspomniane ustawy na plenum Sejmu.

***

Komisja prawnicza pod przew. tow. dra Marka zajmowała się projektem rządowym o ustawie w przedmiocie walki z lichwą. Rząd, który wniósł ten projekt i domaga się w nim zlikwidowania Urzędu walki z lichwą i spekulacją nie podał żadnych motywów.

W dyskusji okazało się, że Rząd do tej chwili nie wydał rozporządzeń wykonawczych do ustawy o walce z lichwą z 2 lipca 1920 r. ani też nie wprowadził w życie ustanowionych w tej ustawie urzędów walki z lichwą. Wina za to spada na ministra aprowizacji, któremu powierzono wykonanie tej ustawy.

Komisja uchwaliła zażądać od ministra aprowizacji usprawiedliwienia się, jak wogóle sprawozdania.

Z kolei przedstawił tow. dr. Marek projekt ustawy o wywłaszczeniu Szczawnicy. Jak wiadomo Szczawnicę darował Akademji Umiejętności w Krakowie magnat węgierski., Szalay z przeznaczeniem, by po wieczne czasy służyła na pożytek kraju. Tymczasem Akademja uzdrowisko sprzedała w 1909 r. kuzynowi ówczesnego swojego prezesa hr. Stadnickiemu za 400.000 koron płatne przez 20 lat od 1914 r. począwszy. Tę tranzakcję na niekorzyść kraju zamierza wniosek poselski uchylić przez wywłaszczenie Szczawnicy. Również Min. Zdrowia nadesłało do Marszałka pismo z żądaniem załatwienia tego wniosku, albowiem Szczawnica znajduje się w karygodnym zaniedbaniu. Sensację wywołało przemówienie posła endeckiego dra Tarnawskiego, który potwierdził zupełne zaniedbanie Szczawnicy przez hr. Stadnickiego, a nadto przypomniał, że cała Galicja była oburzona tą tranzakcją, która przedstawia się właściwie jako darowizna na rzecz hr. Stadnickiego.

Tak więc już nawet prawica nie będzie mogła przeszkadzać przejściu Szczawnicy na własność Państwa. Dyskusję szczegółową nad projektem ustawy odroczono do następnego posiedzenia.

***

Podkomisja administracyjna miała wczoraj obradować nad projektem Rządu o ordynacji wyborczej dla miast w Polsce w myśl referatu pos. tow. Marka. Niestety, dla braku kompletu posiedzenie nie mogło odbyć się.

Kler wojujący.

Wczoraj pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Teodorowicza odbyło się posiedzenie księży - posłów ze wszystkich klubów. Narady toczyły się w sprawie nagłego wniosku P. S. L., tyczącego się machinacji arcybiskupa Teodorowicza w Rzymie. Postanowiono, by wszyscy księża - posłowie przeprowadzili w swoich klubach agitację, skierowaną przeciwko P. S. L.

Kronika polityczna.

Wczoraj p. Sapieha złożył oficjalnie swoją dymisję na ręce prezydenta Witosa.

***

Minister Skarbu p. Steczkowski oświadcza, iż podana w „Przeglądzie Wieczornym“ wiadomość o tarciach między nim a ministrem Skulskim, na skutek których p. Steczkowski miał się podać do dymisji, jest od a do z nieprawdziwą.

Odroczenie konferencji brukselskiej.

Na skutek noty prof. Askenazego, protestującej przeciwko oświadczeniu Lloyd George'a o rzekomem przyznaniu Wilna Litwie kowieńskiej, Hymans wyjechał do Paryża, odraczając posiedzenie konferencji do piątku. (E. E.).

***

Wczoraj przybył do Warszawy z Gdańska płk. Regnier, przewodn. Rady portowej i dróg wodnych w Gdańsku.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 19 b. m. obradowała nad sprawą G. Śląska, poczem wysłuchała sprawozdania przewodniczącego rokowań polskogdańskich podsekretarza stanu p. Leona Plucińskiego o stanie rokowań.

NIESŁYCHANA KONFISKATA.

W celu wykonania rozporządzenia p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy, dn. 29 kwietnia r. b. o obłożeniu aresztem na zasadzie art. 23 Ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. Rzecz. str. 65) i art. 94 i następnych procedury karnej, broszury pod tytułem „Muchy i pająki, czyli robotnicy i kapitaliści“, cena 5 mk. — Warszawa, 21 r. za przestępstwo, przewidziane w artykułach 112, 130 ustawy karnej i art. 6 powołanej ustawy prasowej, z polecenia komisarza Rządu na m. st. Warszawę, nałożono areszt na rzeczoną broszurę Księgarni Robotniczej w domu pod nr. 17 przy ul. Wspólnej, oraz we wszystkich innych księgarniach i składach druków w mieście stołecznem Warszawie. (PAT.).

Nie mamy w tej chwili pod ręką wspomnianej broszury, z tytułu jej jednak wynika, iż chodzi tu o starą broszurę Liebknechta, która w Niemczech za czasów kajzerowskich i za caratu w Rosji miała zupełnie wolny obieg, jako rzecz całkowicie legalna. Dopiero w konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej p. prokurator bydgoski przeraził się snać jej „wywrotowych“ tendencji. Czas, wielki czas, skończyć z temi, w najwyższym stopniu, niedorzecznemi konfiskatami. **Red.**

Z Rady Miejskiej.

Gorąca dyskusja tramwajowa.

Wczorajsze posiedzenie wypełniła niemal wyłącznie dyskusja tramwajowa. Najpierw poruszyło radnych sprawozdanie komisji, wybranej w dniu 3/IV r. b., dla zbadania sprawy uprawiania sabotażu w uruchomieniu tramwajów miejskich. Komisja domaga się wydalenia pracowników, „teroryzujących“ łamistrajków w czasie strajku powszechnego, jako też posiłkowania się przy każdej sposobności Stowarzyszeniem Samopomocy Społecznej.

Obalając ten wniosek, r. tow. Jaworowski zaznacza, że komisji zgoła nie przekazywano mandatu na prokuratora i nie do niej należy wymierzanie kar „winnym“. Pozatem mówca zwraca uwagę, że cała sprawa stanowi jeden z momentów walki między PPS. i Ch. D. Tymczasem komisyjnymi sędziami są właśnie przedstawiciele Ch. D. — czyli zainteresowanego Stronnictwa. Z dalszych przemówień najciekawsze było dyr Kühna, który, jakkolwiek zaznacza, że do żadnej partji nie należy i jednako lubi lewicę, jak prawicę, przecież zwracanie się o pomoc do SSS. uważa za tak ryzykowne, iż nie chce na siebie brać za to odpowiedzialności. SSS. składa się z dyletantów, mogących więcej szkód wyrządzić przedsiębiorstwu, niż najgroźniejsze strajki.

Mimo to ostrzeżenie, prawica Rady uchwaliła (z pewnemi wprawdzie zastrzeżeniami) powierzać SSS. zwalczanie strajków, o ile organizacja ta weźmie na siebie nietylko moralną, ale i materjalną odpowiedzialność za popsute maszyny, wagony itp.

Niemniej namiętną dyskusję wywołał wniosek komisji finansowo-budżetowej. Oto jego treść: Na budowę szkoły tramwajowej potrzeba 50—70 miljonów mk. Pieniędzy tych Magistrat niema. Komisja proponuje tedy pożyczyć je od Pocztowej Kasy Oszczędności, a dług ten pokryć ratami, znosząc dotychczasowe ulgi w taryfie tramwajowej (z wyjątkiem żołnierskich).

Przeciw tej propozycji występuje długi szereg mówców nietylko lewicy, ale i centrum. Rad. tow. Jaworowski protestuje przeciw zdobywaniu funduszów na szkołę przez obciążanie dzieci i biedaków. Czyż niema już innych źródeł? Czy nie, należałoby, zamiast opodatkowywać pasażerów tramwajowych, podnieść podatek od totalizatora, szantanów, powozów i t. p.? W tym samym duchu przemawia r. Janikowski (NPR.), r. Łypacewicz i in.

Wreszcie tow. Jaworowski, żądając odroczenia decyzji, stawia wniosek, aby wezwać Magistrat do wypracowania sposobu pokrycia kosztu budowy szkoły tramwajowej przez podwyższenie podatków, obciążających zabawy, widowiska lub totalizatora. W razie konieczności, upoważnić Magistrat do użytkowania na wykończenie szkoły funduszu z wielkiej pożyczki inwestycyjnej.

Po gorących wywodach przedstawicieli prawicy, przystąpiono do głosowania. Tym razem większość opowiedziała się za wnioskiem tow. Jaworowskiego i sprawę odroczono.

Walka o Górny Śląsk.

OŚWIADCZENIE LLOYD GEORGE'A.

Wiedeń, 19 maja.

P.A.T. Wiedeńskie biuro korespondencyjne przynosi następującą depeszę biura Reutera: Lloyd George upoważnił biuro Reutera do następującego oświadczenia: „Podtrzymuję oświadczenie, które złożyłem w izbie gmin w sprawie G. Śląska. Oczywiście mogę tylko wziąć odpowiedzialność za to, co rzeczywiście powiedziałem, a nie za zniekształcone sprawozdania, które pojawiły się w prasie francuskiej. Prawie jednomyślne uznanie, z jakiem spotkałem się w prasie amerykańskiej, włoskiej i angielskiej, dowodzi, że wielki naród, który w czasie wojny światowej, stał po stronie Francji, pragnie traktat wersalski interpretować wedle słuszności. Nigdy jeszcze nie byłem świadkiem równej jednomyślności. Wszyskie kierunki opinji publicznej w trzech wymienionych krajach stanęły na tem samem stanowisku. Musimy także różnice zdań traktować z tolerancją. Chciałbym prasie francuskiej powiedzieć, że zwyczaj traktowania każdej opinji aljanta, jako coś niewłaściwego, o ile opinja ta nie zgadza się z jej opinją, jest niebezpieczny. Gdyby tego rodzaju tendencja miała się dalej utrzymać, stanie się ona zgubną dla wszelkiej Ententy. Stanowisko, jakie zajęła opinja publiczna w Ameryce, Anglji i we Włoszech w kwestji górnośląskiej, nie powinno wywoływać zgorszenia we Francji. Ta opinja publiczna trzyma się traktatu wersalskiego i pragnie dostosować jego postanowienia czy to z Anglją, czy bez Anglji. Los G. Śląska musi być rozstrzygnięty przez Radę Najwyższą, a nie przez Korfantego. Nie możemy pozwolić dzieciom traktatu, aby bezkarnie rozbijały kształt Europy. Należy im nałożyć wędzidła, gdyż w przeciwnym razie będą się ciągle nasuwały trudności. Na widnokręgu zgromadziły się chmury, ciemniejsze niż zwykle. Wszystko będzie zależało od jednomyślności aljantów. Naród angielski nie usuwa się od odpowiedzialności, wynikającej dla niego z traktatu. Przemijające trudności wynikają z tego, że nie mamy zbędnych wojsk do rozporządzenia. Trudności te jednak, jak mogę z ufnością powiedzieć, wkrótce przeminą. Zwracam uwagę na fakt, że na ostatniej konferencji oświadczyłem gotowość oddania do dyspozycji aljantów naszej floty do operacji wojskowych, gdyby Niemcy nie przyjęły postanowień sprzymierzonych państw. Rząd angielski usiłował uregulować kwestję górnośląską na konferencji londyńskiej. Wszystkie fakty plebiscytu były znane. Nasi sprzymierzeni jednakże nie byli gotowi kontynuować pertraktacje. Zgodzimy się posłusznie na rozstrzygnięcie większości mocarstw, które na zasadzie traktatu mają głos przy ustaleniu granic górnośląskich. W jakikolwiek sposób wypadnie orzeczenie przyjmiemy plebiscyt w całej pełni, jako wyraz życzeń ludności górnośląskiej. Ponieważ jednak wzięliśmy udział w wojnie i ponieśliśmy olbrzymie straty w obronie dawnego traktatu, w którym nasz kraj uczestniczył. Wielka Brytanja nie może patrzeć na to, aby traktat, który został przez jej przedstawicieli podpisany przed niespełna dwoma laty, był podeptany“.

STANOWISKO STANÓW ZJEDNOCZONYCH W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Waszyngton, 19 maja.

P.A.T. (Havas). Na prośbę Polski, skierowaną do Stanów Zjednoczonych o udzielenie poparcia w Radzie Najwyższej w sprawie Górnego Śląska, odpowiedział sekretarz stanu Hughes, jak następuje:

„Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty, datowanej z dnia 11/5, wymieniającej powody, dla których, Pańskiem zdaniem, niektóre okolice G. Śląska powinny być przyznane Polsce i domagającej się, ażeby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w Radzie Najwyższej, w Radzie Ambasadorów i Komisji Odszkodowań otrzymali instrukcje, któreby ich upoważniały do użycia swego wpływu dla doprowadzenia do rozwiązania sprawy górnośląskiej najzupełniej zgodnego z warunkami Traktatu Wersalskiego, oraz wynikami przeprowadzonego plebiscytu. Odpowiadając na powyższą notę, mam zaszczyt zawiadomić Pana, że zdaniem mojem, uregulowanie sporu o granice, o jaki tutaj chodzi, jest sprawą dotyczącą Europy, w jaką zgodnie z tradycyjną swą polityką, Stany Zjednoczone i rząd amerykański nie chcą być wmieszane.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w Europie, którym dobrze jest znane powyższe stanowisko rządu amerykańskiego w tej sprawie, w konsekwencji, jak to można obecnie już stwierdzić, nie wezmą żadnego udziału w dyskusji dotyczącej Górnego Śląska i nie wydadzą żadnej opinji, odnoszącej się do uregulowania tej sprawy“.

UDZIAŁ WŁOCH W ROZWIĄZANIU SPRAWY ŚLĄSKIEJ.

Berlin, 19 maja.

(E. E.). Według Agencji Stefaniego, hr. Sforza odpowiedział ambasadorowi angielskiemu na zapytanie, czy jest gotów brać udział w rozwiązaniu sprawy górnośląskiej, twierdząco. Wobec obecnego położenia na Górnym Śląsku, prędkie rozwiązanie tej sprawy leży w interesie wszystkich.

KOMUNIKAT SZTABU POWSTAŃCZEGO Z DNIA 19 B. M.

Bytom, 19 maja.

(E. E.). Główna kwatera. Na odcinku północnym w okolicy Michura nasz patrol wywiadowczy spotkał się z nieprzyjacielem, który po krótkiej walce został zmuszony do wycofania się na zachód. W rejonie Starego Olesna utarczki patroli.

Na odcinku środkowym utworzono celem odłączenia się od nieprzyjaciela pas neutralny, którego główne punkty mają być obsadzone przez wojska koalicyjne, a mianowicie Gogolin, port kozielski i Ostróg pod Raciborzem. Na odcinku południowym od Olzy do Raciborza nieprzyjaciel ostrzeliwuje w dalszym ciągu nasze pozycje, posługując się pociągami pancernemi. Na Nieboczów, Rzezie i Buków nieprzyjaciel przeprowadził atak oddziałami wywiadowczemi, ostrzeliwując przytem nasze placówki kulomiotami i miotaczami min. Taką samą akcję prowadził nieprzyjaciel w okolicach Bierawy i Starego Olesna. Ataki wszędzie odparto. Z powiatów przez nas nieobsadzonych dochodzą w dalszym ciągu wiadomości o znęcaniu się Niemców nad ludnością polską. W Głubczycach aresztowano bezpodstawnie kilkudziesięciu Polaków, przytem bito ich w nieludzki sposób kolbami i pałaszami. W Zakrzewie stosstrupplerzy zamordowali bezbronnego Polaka, inwalidę bez nogi, którą stracił jako żołnierz niemiecki. Podpisano: Lubliniec, szef sztabu.

Dodatkowy komunikat z dnia 18 maja rb. głosi:

Dnia 18 o 4-ej po południu od strony Gliwic oddział stosstrupplerów w sile dwustu ludzi zbliżył się pod Sosnicę. Na ogień kulomiotów naszych posterunków nieprzyjaciel rozwinął się w linję tyraljerską, poczem cofnął się, obsadzając linję kolejową od Gliwic w kierunku na Sosnicę. Zajście to świadczy o ciągłej dążności Orgeschu do urządzania dywersji na naszych tyłach, oraz w pobliżu miast przez nas otoczonych. Wytrwałej postawie naszych oddziałów etapowych zawdzięczać należy udaremnienie wszelkich zaczepnych prób nieprzyjaciela. Wśród stosstrupplerów, którzy przyjeżdżali z Rybnika za Odrę z ukrytą bronią stwierdzono po ich zaaresztowaniu, iż większość ich pochodziła z Hamburga i innych miast, położonych w głębi Niemiec. Na innych odcinkach sytuacja bez zmiany. Stwierdzono wzmożoną działalność patroli wywiadowczych.

WALKA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 19 maja.

(E.E.) Według informacji z kół miarodajnych w nocy z d. 17 na 18 przyszło do ostrzejszych walk pomiędzy powstańcami a Niemcami na odcinku północnym w powiecie Oleskim pod Krzyżankowicami i Zdziechowicami koło Gorzowa, na pograniczu Polski. Niemcy nagłym atakiem uderzyli na powstańców, którzy w pierwszej chwili zmuszeni byli opuścić wymienione wsie. W kontrataku odebrano je z powrotem. Niemcy ponieśli ciężkie straty. Pozostawili oni na polu walki około 100 zabitych i rannych.

PRZECIW NIEMIECKIEMU WERBUNKOWI.

Berlin, 19 maja.

(PAT.). (Wolff). Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła nota międzykoalicyjnej komisji wojskowej, wskazująca na to, że w różnych częściach Niemiec odbywa się werbunek ochotników na G. Śląsk. Nota żąda natychmiastowego poczynienia zarządzeń, aby werbunek ten, sprzeczny z postanowieniami traktatu pokojowego był zaniechany, oraz, aby utworzone już drogą tego werbunku formacje wojskowe zostały rozwiązane. Komisja prosi, aby zawiadomiono ją o krokach, jakie w tym kierunku zostały podjęte.

ZBROJENIA NIEMCÓW NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 19 maja.

(E. E.). „Rote Fahne“ donosi o zbrojeniach Niemców na Górnym Śląsku. Punktem zbornym jest Brzeg, gdzie koncentrują się transporty wojskowe z całych Niemiec. Żołnierze są uzbrojeni w karabiny „model 98“ i karabiny maszynowe i przydzieleni zostaną do niemieckiej samoobrony. Studenci, chłopstwo i umundurowani oficerowie jadą na Górny Śląsk zwyczajnemi pociągami. W hotelu Reichskrone ożywiony ruch. Widzi się tam począwszy od oficerów, a skończywszy na szeregowcach, wszelkiego rodzaju wojskowych. W Brzegu znajduje się 400 ludzi z Sicherheitspolizei i jeden bataljon reichswehry z karabinami maszynowymi. Reichswehra oświadcza, że w najbliższych dniach uderzy na Górny Śląsk. Koła wojskowe stwierdzają, że Niemcy mają dość ciężkiej artylerji i aeroplanów do przeprowadzenia nowej wielkiej wojny.

FANTASTYCZNY PROJEKT W KWESTJI GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Londyn, 19 maja.

(E. E.). Warszawski korespondent „Timesa“ w depeszy o sytuacji na Górnym Śląsku wyraża pogląd, że jedynym środkiem wyjścia z trudnego położenia bez rozlewu krwi i bez narażenia godności sprzymierzonych byłoby utworzenie niepodległego państwa górnośląskiego pod tymczasową kontrolą Ligi Narodów. Korespondent przypuszcza, że propozycja niepodległości Górnego Śląska wywołałaby opozycję, zarówno ze strony Niemiec, jak Polski. Jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa byłaby ona przychylnie przyjęta przez Korfantego, który jest osobistością najbardziej wpływową w tej dzielnicy, jak również przez grupę obszarników i kapitalistów niemieckich.

PRASA FRANCUSKA O STANOWISKU RZĄDU POLSKIEGO.

Lyon, 19 maja.

(E. E.). Radio. Prasa francuska podkreśla lojalne stanowisko rządu polskiego w kwestji górnośląskiej, omawiając deklarację rządu polskiego w tej sprawie, wysłaną na ręce konferencji ambasadorów. Wszelkie oczernianie rządu polskiego o współudział w powstaniu są tendencyjnym wymysłem.

STRATY POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Berlin, 19 maja.

(E. E.). Dotychczasowe straty powstańców

na Górnym Śląsku wynoszą 400 zabitych i kilka tysięcy rannych.

ZNISZCZENIE 40 MILJONÓW MAREK.

Gdańsk, 19 maja.

(E. E.). „Danziger Zeitung“ donosi z Wrocławia, iż filja niemieckiego banku państwa w Katowicach zniszczyła 40 miljonów marek niemiec., by nie wpadły w ręce powstańców.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 19 maja.

(E. E.). Wznowienie prac parlamentu francuskiego nastąpi w dniu 19 maja. Na pierwszym miejscu porządku dziennego znajduje się pięć interpelacji w sprawie sytuacji finansowej Francji. Rozprawy nad interpelacjami będą prawdopodobnie połączone z dyskusją w sprawie polityki zagranicznej. Zapowiedziane są również liczne interpelacje w sprawie wypadków na Górnym Śląsku, wysokości odszkodowań oraz konferencji londyńskiej, a mianowicie: Margaine zainterpeluje rząd co do polityki Francji w Europie środkowej. Cachin w sprawie polityki zagranicznej, Lacotte w sprawie ustępstw Francji względem Anglji, Noblemaire w sprawie równowagi polityczmej Francji.

W dniu 18 b. m. rano wniesiono 5 nowych interpelacji, między innemi Regauda w sprawie Górnego Śląska. Prawdopodobnie Briand zabierze głos dopiero po wygłoszeniu wszystkich przemówień. W rozprawach mają wziąć udział między innymi Viviani, Lefebre, Klotz i Castelnau. Przyszłym rozprawom w izbie deputowanych przypisywane jest wielkie znaczenie. Panuje tu powszechne przekonanie, że premjer Briand zgrupuje koło siebie znaczną większość izby.

Wybory we Włoszech.

Rzym, 19 maja.

(E. E.). Według ostatnich wiadomości do parlamentu obrano ponownie: Giolitti'ego i pozostałych członków gabinetu. Orlanda, Salandrę, Nitti'ego i Nicola, prezydenta izby, przywódcę socjalistów Turatti'ego, Treves d'Aragonę oraz przywódcę ludowców Moda. Stan liczebny poszczególnych ugrupowań w przybliżeniu przedstawia się, jak następuje: blok konstytucyjny — 278, fascisci — 30, socjaliści, którzy zerwali z międzynarodówką moskiewską — 100, komuniści — 12, ludowcy — 88, grupa Nitti'ego — 12, Niemcy — 5, Słowianie — 5.

Rozbrojenie Niemiec

Gdańsk, 19 maja.

P.A.T. Z Berlina donoszą: Generał Nollet wręczył rządowi niemieckiemu notę, zawierającą postanowienia wykonawcze, dotyczące sprawy rozbrojenia. Nota ta oświadcza: Do dnia 15 czerwca r. b. organizacja wojskowa niemiecka musi być uzgodniona z postanowieniami traktatu pokojowego. W szczególności żąda się zdemilitaryzowania pewnych urzędów, batalionów uzupełniających i magazynów. Należy uznać ustanowione najwyższe przydziały materjału wojennego i do 20 maja b. r. w południe zawiadomić o tem uznaniu komisję międzysojuszniczą. Wydanie obliczonego, pozostałego materjału musi być w zupełności uskutecznione dla każdego gatunku broni do 10 czerwca, dla pozostałych materjałów do 30 czerwca b. r. Wszelkie transporty broni i materjałów są zabronione z wyjątkiem transportów, spowodowanych wydawaniem, niszczeniem i t. p. Wydane w tym celu rozkazy muszą być zakomunikowane komisji przed 23 maja.

Armaty, broń i materjał wojenny wszelkiego rodzaju, niezatwierdzony przez komisję dla uzbrojenia fortec lądowych, musi być w całości wydany przed 31 maja r. b. Bezwzględne uznanie przydziału dla uzbrojenia fortyfikacji nadbrzeżnych musi być zakomunikowane komisji przed 20 maja. Demontowanie artylerji, broni i t. p. wykraczające po za przydział, musi być ukończone do 10-go czerwca. Celem umożliwienia rychłej kontroli musi być dostarczony komisji przed 31 maja spis tych organizacji, które w myśl ustawy z dnia 22 marca rząd niemiecki zamierza rozwiązać. Wydawanie broni i amunicji musi być prowadzone w takiem tempie, by mogło być ukończone przed 10-ym czerwca.

Komisja obstaje przy tem, by policji t. zw. „zielonej“ odebrano charakter siły zbrojnej. Należy usunąć wogóle czas próbny i krótki okres służby.

Ogółem siłę liczebną wszelkiej kategorji policji należy zredukować do 150 tysięcy ludzi. Reorganizacja ta musi być przeprowadzona przed 15 czerwca. Komisja domaga się od rządu niemieckiego wydania zarządzeń, któreby zapewniły wolność kontroli. Nota w końcu zawiadamia, że wszelkie pisma i prośby rządu niemieckiego, które nadeszły do komisji przed wysłaniem niniejszej noty, zostały przez jej wysłanie załatwione.

Strajk w zagłębiu naftowem.

(Telegram własny).

Glinik Marjampolski, 19 maja.

Dnia 18 b. m. o godzinie dziesiątej rano stanęły kopalnie, rafinerje, warsztaty przemysłu naftowego w powiecie gorlickim.

Strajk w Borysławiu.

Borysław, 19 maja.

(E. E.). W środę, w myśl uchwały komitetu strajkowego, o godz. 10-ej rano robotnicy opuścili warsztaty pracy. Na dane hasło w ciągu kilkunastu minut ruch zupełnie ustał. O g. 11-ej odbył się wiec z udziałem około 8 tys. robotników i robotnic. Szereg mówców nawoływał strajkujących do zachowania powagi i porządku. Powzięto rezolucję, wyrażającą zaufanie dla komitetu strajkowego.

Strajk w Drohobyczu

Drohobycz, 19 maja.

(E. E.). W Drohobyczu o oznaczonej godzinie we wszystkich rafinerjach nafty ruch zupełnie ustał. Wybrano komitet strajkowy, który objął kierownictwo akcją. Robotnicy uchwalili strajkować do czasu spełnienia wszystkich ich żądań. Po południu na posiedzeniu komitetu strajkowego omawiano taktykę walki strajkowej. Komitet centralny uchwalił pozostawać w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi ogniskami strajku.

Z życia partji.

Odczyt tow. Diamanda. Wczoraj, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wobec licznie zebranej publiczności, tow. Diamand wygłosił niezmiernie ciekawy odczyt na temat swoich wrażeń londyńskich i stosunków, panujących obecnie w Anglji.

Obszerne sprawozdanie z odczytu zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Odczyt tow. Z. Zaremby p. t. „Różne prądy w ruchu zawodowym“, urządzony staraniem Klubu Robotniczego Dzielnicy Mokotowskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 22-go maja r. b. o godz. 11 rano w sali teatru „Promenada“ przy ul. Belwederskiej.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o godz. 5½ w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 6 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 6 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45, m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Nowe-Brudno. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu dzielnicy (Białołęcka róg Budowlanej) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Kolejowa org. PPS. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania kolejowej org. PPS.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Dzielnica Śródmiejska. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozol. 56) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Komitet kolejowy PPS. Komisja majówkowa wzywa tow. tow.: Malżewskiego, Balcerkiewicza, Paczulskiego Retko, Łagowskiego, Buzuka, Kozierodzkiego, Porębskiego i Kołodziejczyka, aby przybyli bezwarunkowo jutro o godz. 6 pp. do lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56).

Ruch zawodowy.

Ze Związku Literatów Polskich. Na ostatniem zebraniu Zarządu Związku Literatów Polskich w Poznaniu, które się odbyło d. 8 maja r. b., uchwalono jednogłośnie działać jako filja Związku warszawskiego, rządząca się autonomicznie. Teren działalności Związku uchwalono rozciągnąć na województwo poznańskie, względnie na cały obszar b. dzielnicy pruskiej, o ile literaci, zamieszkali na Pomorzu, nie wyrażą chęci stworzenia oddzielnej jednostki organizacyjnej. Zarząd poczynił kroki dla porozumienia się w tej kwestji z literatami, zamieszkałymi na Pomorzu.

Zarząd uprasza o skierowywanie wszelkiej korespondencji, dotyczącej spraw Związku, oraz zgłoszeń kandydatów na członków ZZLP., pod adresem wiceprezesa Związku p. Bolesława Koreywy: Poznań, ul. Słowackiego 25.

Ze Związku pracowników miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56 m. 4). Dziś punktualnie o g. 6 wiecz. w lokalu Związku (Al. Jerozol. 56) odbędzie się zebranie delegatów (Wydz. III-go (Tabor miejski).

W dniu 22 maja r. b., t. j. w niedzielę, punktualnie o g. 3 pp. w lokalu szkoły przy ul. Drewnianej nr. 8 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich woźnych szkół i ochron.

Robotnicy warsztatów krawieckich (ul. Żytnia 20) proszeni są o zebranie się w lut. O. G. (Smocza) w niedzielę o g. 10 rano, celem zakończenia wypłaty. Jest to ostatni dzień wypłaty.

Z prowincji.

Jędrzejów.

(Korespondencja własna).

W niedzielę dn. 15 b. m. zdarzył się w Jędrzejowie następujący fakt: mieszkańcy powiatu jędrzejowskiego, przeważnie włościanie, przybyli na nabożeństwo do kościoła w Jędrzejowie i, zostawiwszy, jak zwykle, na placu, w pobliżu kościoła, furmanki z końmi, spokojnie udali się na nabożeństwo. Tymczasem podczas nabożeństwa policja wpadła na plac, zaczęła zaprzęgać konie do wozów i usuwać je z placu, robiąc przytem nieopisany hałas. Usłyszawszy krzyki na placu i rżenie przerażonych zwierząt, włościanie wybiegli z kościoła, a widząc, co się dzieje, otoczyli pierścieniem polcjantów, a następnie, oburzeni ich wysoce nietaktownem zachowaniem, w przystępie rozdrażnienia, wszystkich ich rozbroili.

Jak się udało stwierdzić na miejscu, policjanci nie działali na własną rękę. Miejscowy ksiądz, prałat Hołociński, zamiast uprzedzić mieszkańców wiosek za pomocą gminnych urzędów, iż nie pozwala na pozostawianie furmanek na placu (a trzeba zaznaczyć iż włościanie od niepamiętnych lat na tym właśnie placu zawsze zostawiali swoje furmanki), **wydał rozporządzenie, w najwyższym stopniu prowokacyjne**, aby policjanci sami zabrali się do oczyszczenia placu.

W rezultacie, 16 ludzi zaaresztowano. Nazajutrz, w poniedziałek, tłumy ludzi otoczyły miejscowe więzienie, domagając się wypuszczenia na wolność niesłusznie aresztowanych.

W najwyższym stopniu nierozważny postępek prałata mógł stać się przyczyną bardzo smutnych następstw.

Głosy czytelników.

Gorliwość Naczelnika W-łu Mechanicznego P. K. P. w Skierniewicach.

Uprzejmię proszę, Tow. Redaktorze, o zamieszczenie na szpaltach „Robotnika“ następującego listu:

W roku 1919 uległem nieszczęśliwemu wypadkowi. Bojąc się, że sprawa ulegnie przedawnieniu, złożyłem w dn. 15 kwietnia b. r. podanie do p. Naczelnika W-łu Mechanicznego P. K. P. w Skierniewicach, Antoniego Keppena, o wypłacenie mi przynależnego według prawa odszkodowania.

W dniu 13 maja r. b. chciałem się dowiedzieć, czy niema odpowiedzi z Dyrekcji i przekonałem się wówczas, że moje podanie wciąż jeszcze leży w spokoju u tegoż pana na biurku.

A przecież wiadomo, że o ile odpowiedzi nie otrzymam w krótkim czasie, to wystąpię na drogę sądową i dla Dyrekcji przybędą koszta sądowe, które w obecnej chwili niemało wynoszą.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

Starecki Józef.

Skierniewice, dn. 17 maja 1921 r.

Stosunek sędziów do stron. Sprawa paszportów.

W kwestji stosunku sędziów do adwokatów, poruszonej w niedzielnym numerze, zaznaczyć muszę, że to postępowanie sędziów uważać należy za wspaniałomyślne w porównaniu z zachowaniem się ich wobec stron, wezwanych do sądu. Doszło do tego, że ogół wyrzeka się wymiaru sprawiedliwości, byle uniknąć tyranizowania przez sędziów pokoju, z czego głównie korzystają sprytniejsi szachraje. Nie każdy obywatel wolnej niepodległej Polski może sobie pozwolić na powierzenie sprawy adwokatowi, który za najzwyczajniejszą sprawę żąda najmniej 1500 mk., wskutek czego spory o mniejsze kwoty do sądu nie dochodzą, wynikiem czego jest, że wszelkiego rodzaju nadużycia i szachrajstwa są tolerowane. atwo się domyśleć, jak się wyrażają strony o sądach.

Jednocześnie poruszam kwestję paszportów.

Jak wiadomo, Niemcy zabrali tutejsze legitymacje i wzamian wydali swoje „Pass“. Obecnie przy przechodzeniu granicy, gdy się ktoś udaje do Poznańskiego, Pomorza lub Gdańska, ten „Pass“ stale, lecz niby niechcący, jest niszczony, a okazicielowi tegoż dowodu czynione są wymówki, że nie posiada polskiej legitymacji. Tymczasem władze nasze nie zdążyły jeszcze obmyśleć i utworzyć formy polskiego paszportu, lecz wydają wciąż „tymczasowe legitymacje“. Czyżby nie należało ogłosić konkursu co do formy, wielkości, koloru i t. p. paszportu?

Najcharakterystyczniejszą jest informacja w okręgach policyjnych, że ten „Pass“ ważny jest tylko w Kongresówce, czyli, że Toruń, Bydgoszcz do Polski jeszcze nie należą.

Prosząc o poruszenie powyższych kwestji w „Robotniku“, pozostaję z szacunkiem

J. P.

Palestra a magistratura.

Z powodu notatki w „Robotniku“ z dnia 15 b. m. pod tytułem „Palestra i magistratura“, zwracam się do Szan. Redakcji w imię zasady „audiatur et altera pars“. Niniejsze pismo nie ma zupełnie zamiaru rehabilitować tego sędziego lub podprokuratora, o których mówi notatka, gdyż jest to ich rzeczą, a właściwie kurtuazji każdego sędziego lub podprokuratora. Chodzi tu o nieco głębsze i zasadnicze różnice, jakie się wytwarzają między palestrą a magistraturą. Autor notatki powyższej, zapewne adwokat, dostrzega słomkę w oku sędziego lub podprokuratora, a nie widzi nieraz belki w oku swego kolegi. Bo zaiste, wszystko, t. j. układ stosunków między adwokatem a sędzią zależy od jakości jednostki tak z jednej jak i z drugiej strony; a palestra w postaci niektórych adwokatów przedstawia nieraz dużo do życzenia. Robią czasem wrażenie, że zapomnieli, iż pracują w Polsce Niepodległej, a zda im się, że należy zwalczać oskarżyciela publicznego polskiego narówni z carskim lub okupacyjnym; należy zauważyć, że dziś polska adwokatura ma do minimum zredukować pole dla swego posłannictwa, jakie miała dawniej, t. j. do 1 września 1917 r. Dziś broniąc zbrodniarza, jak np. mordercę lub paskarza, staje poniekąd w kolizji z interesem państwa i społeczności polskiej. A w tym względzie nawet dobre honorarjum nie powinno pozwolić adwokatowi zapomnieć o jego właściwej roli, polegającej na obronie nietylko interesów oskarżonego lub klijenta lecz i dobra państwa i narodu polskiego. Winno to się uwydatnić i w samej formie obrony; tymczasem nieraz dzieje się inaczej, że przytoczę tu przykłady obrońcy z wyboru stawionego przed sądem doraźnym mordercy Pariserberga; oceniając motywy zbrodniczego Pariserberga, który się do morderstwa przyznał, postawił go na równi z tymi, którzy w czasie rewolucji r. 1905 — 6 ciskali bombami dostojników carskich, wywłaszczali kasy powiatowe rosyjskie i t. p.; nie potrzeba dodawać, jakie wrażenie mogło takie porównanie wywrzeć na sądzie i oskarżycielu publicznym i jak oddziałały na publiczność. Drugi znów adwokat w sprawie cywilnej o windykację od rządu polskiego dóbr skonfiskowanych przez rząd carski użył zwrotu, że rząd polski, korzystając z takiego majątku, dopuszcza się występku, przewidzianego w art. 616 K. K., korzysta bowiem z rzeczy kradzionej. Zapewne takie fakty nie mogą chyba czynić dodatniego wrażenia już nie tylko na sędziach lecz i na przysłuchującej się sprawie publiczności. I jeśli w notatce koła prawników postawiony jest dezyderat o trochę dobrej woli i cierpliwości ze strony sędziego, to również w obliczu takich faktów nasuwa się życzenie, by palestra uprzytomniała zawsze sądowi i audytorjum, iż jest powołana li tylko do współdziałania w sprawiedliwym wyrokowaniu, t. j. miała na widoku ideowy cel, a nie jedynie interes swój i swego klijenta, stawiany ponad wszystko.

Łączę wyrazy poważania

Sędzia.

W SPRAWIE DEMOBILIZACJI.

Szanowna Redakcjo!

Ośmielamy się zwrócić za pośrednictwem „Robotnika“ do p. Ministra Spraw Wojskowych w następującej sprawie:

Jesteśmy żołnierzami Pociągu Ruchomych Warsztatów Samochodowych Nr. 3 przy II armji z roczników 1888—1893, przeważnie z b. A. G. H.; zostaliśmy oderwani od swych macierzystych oddziałów i zatrzymani, wbrew kontraktowi, do dnia dzisiejszego w służbie czynnej, prosimy więc uprzejmie Pana Ministra Spraw Wojskowych o wyjaśnienie, czy mamy pozostawać w dalszej służbie, choćby nawet nie jako hallerczycy.

Na kilkakrotne nasze prośby o zwolnienie, jakoteż na prośbę o zaraportowanie nas panu gen. Hallerowi, celem wyjaśnienia naszej sprawy, odpowiadano nam, że niema rozkazów zwolnienia, a ochotnikami są jedynie żołnierze z lipca 1920 r.

Na dzień 19 maja b. r. naznaczony jest odjazd pociągu warsztatowego, który będzie przejeżdżał przez Warszawę.

Prosimy uprzejmie Pana Ministra Spraw Wojskowych o wydanie rozporządzenia, aby pozostawiono wymienione roczniki b. A. G. H. w Warszawie, gdyż swych stałych kadr, ani też P. K. U. nie mamy, a ciągłe przydziały do innych formacji utrudniają nasze zwolnienie.

Po odbytej, prawie trzechletniej, służbie przy wojsku polskiem, wyniszczeni poprzednią niewolą i służbą w armji zaborczej, a jako niepoborowi i obarczeni rodzinami, znajdującemi się w nędzy, prosimy uprzejmie Pana Ministra Spraw Wojskowych o zwrócenie uwagi na nasze położenie.

Żołnierze Pociągu Ruch. Warszt. Samochodowych Nr. 3 roczników 1888—1893.

Rozmaitości.

Podczas rewizji w lokalu Zarządu komunistycznej partji angielskiej policja angielska znalazła między innemi—urnę z prochami Eleonory Marks-Aveling, córki Marksa, znanej działaczki socjalistycznej, która zakończyła życie samobójstwem. Komuniści angielscy mieli zamiar prochy córki Marksa przewieźć do Moskwy, aby tam urna służyła za reklamę dla III Międzynarodówki.

Jean Longuet, wnuk Marksa, siostrzeniec Eleonory Marks-Aveling, stwierdza, że nie wie, w jaki sposób komuniści doszli do posiadania tej urny i gwałtownie protestuje przeciwko robieniu z niej reklamy dla III Międzynarodówki.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Pierwsza klasa. — Pierwszy dzień.

Mk. 50.000 nr. 76684.
Mk. 25.000 nr. 47947.
Mk. 20.000 nr. 49502.
Mk. 10.000 n-ry 20422 76583.
Mk. 8.000 n-ry 12151 21527 21680 47849.
Mk. 5.000 n-ry 2808 18580 47489 54268 59935 60568 66054 69168 74851.
Mk. 3.000 n-ry 7188 7414 10760 12783 30472 32403 37761 38475 43115 48461 50887 51998 55352 66054 66909 67212 79617.
Mk. 2.000 n-ry 190 12437 17936 19455 28996 32747 36095 39170 41915 42619 44173 48985 56829 57221 57576 61597 66663 72485 77904 79857.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE KAR CIELESNYCH W SZKOLE.

Powołując się na ogłoszoną w Nr. 116/12383 z dnia 4 maja b. r. szanownego pisma korespondencję ze Zdołbunowa p. t. „Przeciw karze cielesnej w szkołach“, niniejszem proszę przyjąć do wiadomości następujące wyjaśnienie:

Na jednem z posiedzeń rowieńskiej rady ludowej, z którą Inspektorat Szkolny jest w ustawicznym kontakcie, poruszona została w obecności inspektora szkolnego sprawa kary cielesnej w powszechnej szkole w Zdołbunowie, zastosowana przez kierownika tej szkoły, p. Dereka.

Natychmiast po posiedzeniu p. Derek otrzymał od inspektora szkolnego ostrą ustną naganę, potępiającą niedopuszczalny system wychowania, z zastrzeżeniem wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego, w razie powtórzenia się podobnych wykroczeń, i o ile inspektorowi szkolnemu wiadomo, kary cielesne w szkole powszechnej więcej stosowane nie były.

Co do kar w gimnazjum Inspektorat zaznacza, że gimnazjum w Zdołbunowie jest prywatne, podlegle wyłącznie Komitetowi Rodzicielskiemu — kompetencja inspektora na szkoły średnie nie rozciąga się.

Inspektor szkolny R. Fleszyński.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 890—912—899 got., 910—906 czeki.
Franki franc. 78¾—77 got., 79¾—79 czeki.
Franki belgijskie 79 i pół czeki.
Franki szwajc. 152 got., 162—155 czeki.
Funty szt. 3060—3550 czeki.
Marki niem. 15.95—15.75 got., 15.85—15.75 cz.
Korony czesko-słowackie 14.10 czeki.

Kronika.

Zgon znanego historyka. Zmarł w Warszawie znany historyk, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, August Sokołowski.

STAN POGODY
(według danych Państ. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +24.°1, najniższa +11,°6.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, wiatry z południo-wschodu.

Cukier dla ludności. Ministerjum Aprowizacji przydzieliło, jak wiadomo, dla ludności m. st. Warszawy na m. maj cukier żółty, pochodzący z Wielkopolski. Cukrownie tej dzielnicy wstrzymały jednak w końcu kwietnia wydawanie cukru żółtego, co uniemożliwiło W-lowi Zaopatrywania sprowadzenie odpowiedniej ilości tego cukru. Ponieważ jednocześnie miasto nie posiada zapasów, przeto w ciągu bieżącego miesiąca ludność cukru na kartki nie będzie mogła dostać. W celu zaradzenia złemu na przyszłość, na ostatniem posiedzeniu delegacji W. Z. upoważniono ławnika A. Barykę i dyrektora Wyczółkowskiego do wszczęcia starań, aby dla Warszawy mógł być wydany z cukrowni b. Kongresówki cukier biały za maj.

Sprzedaż soli. W bież. miesiącu rozpoczęto sprzedaż soli bez kart i bez ograniczenia. Dotyczy to zarówno soli, sprzedawanej przez W-ł Zaopatrywania hurtowo, jak i detalicznie.

Sklepy miejskie. Na miejsce kasowanych, w związku z przejściem do wolnego handlu, hurtowni artykułów kontyngensowych, Wydział Zaopatrywania zamierza uruchomić kilkanaście sklepów miejskich, których zadaniem będzie regulowanie cen detalicznych w różnych dzielnicach miasta.

Nowy tygodnik. Wyszedł z druku nr. 1 tygodnika „Polska“ pod redakcją znanego publicysty Tadeusza Smarzewskiego. Jest to organ konserwatystów.

Szczepienia ochronne przeciw ospie odbywają się w poliklinice chorób dziecięcych Uniwersytetu warszawskiego (ul. Litewska nr. 16) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 zrana.

Przyjęcia chorych dzieci w poliklinice chorób dziecięcych Uniwersytetu warszawskiego (ul. Litewska nr. 16) odbywają się codziennie (prócz świąt i sobót) od godz. 8½ zrana.

O autobusy na cmentarz brudzieński. Wobec znacznego podrożenia t. zw. pokładnego, w ostatnich czasach coraz więcej pogrzebów podąża na cmentarz brudzieński i obecnie, przeciętnie dziennie jest tam grzebanych 40 osób, w zimie zaś i na początku wiosny, gdy śmiertelność wzrasta, jest tam do 120 pogrzebów dziennie. W niedziele i święta przychodzi na cmentarz do 10 tysięcy osób. Mimo to zarząd tramwajów nie uruchomił do tej pory autobusów na ten cmentarz, lecz tylko na Nowe-Brudno. Może jednak na próbę, na kilka dni, zostanie uruchomionych kilka autobusów, a wtedy zarząd tramwajów przekona się, że komunikacja ta jest tam niezbędna.

Gaik bielański. Magistrat zaprzecza wiadomości o zagładzie gaju bielańskiego, z powodu rzekomego zajęcia pod budowę kolonji urzędniczej. Miasto nie ma zamiaru budować kolonji Bielany, na terenie gaju bielańskiego, lecz po drugiej stronie szosy bielańskiej, na terenie obecnie niezadrzewionym.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

O barwach i fotografji barwnej. Jutro wypowie na ten temat w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66) odczyt z doświadczeniami kierownik pracowni fizycznej p. St. Kalinowski.

„Wieczór Formistów“. Jutro w lokalu Pol. Kl. Art. (hotel Polonia) odbędzie się „Wieczornica Formistów“. Wstęp tylko dla członków P. Kl. Art. i gości przez nich zaproszonych. Pocz. o g. 9 wiecz.

Ekspresjonizm i formizm w teatrze. W sobotę dn. 21 b. m. o g. 4 pp. w teatrze „Reduta“ artystka wiedeńskiego teatru „Neue Wiener Bühne“ p. Irena Zawadska wygłosi odczyt na temat: „Ekspresjonizm i formizm w teatrze“. W dyskusji, która się niewątpliwie wyłoni po skończonym odczycie, zamierza przyjąć udział kilku wybitnych działaczy teatralnych.

Z Tow. Krajoznawczego. Dnia 22 maja w niedziel zorganizuje Komisja wycieczkowa wycieczkę do Modlina i Zakroczymia, oraz wycieczkę pieszą do Puszczy Kampinoskiej, pod przewodnictwem p. Al. Szyndlera. Zapisy od 13 między 7—8 wiecz. w siedzibie tow.—Karowa 31.

WYPADKI.

Ujęcie wszechświatowego „kasiarza“. Funkcjonarjusze II brygady urzędu śledczego aresztowali przy ul. Wroniej nr. 51 Moszka Szpryngfedera, wszechświatowego kasiarza i włamywacza, który przed dwoma dniami przyjechał do stolicy prawdopodobnie na „gościnne występy“. Szpryngfeder był ścigany listami gończymi przez policję lwowską i krakowską — jako uczestnik rozbicia kasy w banku Raczyńskiego, oraz sprawca kradzieży z włamaniem w konsulacie czeskim.

Orgje pijackie w stajni magistrackiej. Do szpitala św. Rocha przywiozło pogotowie z ulicy Dobrej nr. 43 (stajnia wyjazdowa magistratu m. Warszawy) nieprzytomną wskutek pobicia i pijaństwa kobietę. Po upływie kilku godzin kobieta odzyskała przytomność i opowiedziała swoją przygodę. Jest to 31-letnia Bolesława Żukowska, żona b. sekretarza sądu pokoju, zamieszkała przy ul. Dobrej nr. 37. Będąc w sklepie spożywczym Feliksy Kulikowej przy ul. Dobrej nr. 41. Żukowska sprzedała niejakiemu Szymańskiemu płaszcz damski za 3.600 mk. W sklepie byli wówczas Wacław Falencik, szofer magistratu, i Franciszek Osiak, zarządzający stajnią magistratu, którzy po poczęstowaniu wódką na miejscu, poprosili Żukowską do restauracji róg Radnej i Dobrej, następnie do restauracji „Pod kotwicą“ na Zjeździe, potem jeszcze na Bednarską pod nr. 8, wreszcie gdy Żukowska już ledwo szła, przeprowadzili ją do kancelarji stajni magistrackiej przy ul. Dobrej nr. 43, gdzie jeszcze kazali pić wódkę, a gdy się opierała, zaczęli bić pijaną kobietę. Wkrótce do tej kompanji przyszli jeszcze: Jan Jarosz, woźnica, i Michałowski, szofer. Gdy Żukowska chciała wyrwać się z rąk oprawców i prosiła stróża o otwarcie bramy, ten nie wypuścił jej. Dopiero gdy straciła przytomność i — jak mówi — została okradziona z 6.000 mk., wtedy wezwano do niej pogotowie.

Epidemja samochodowa. Na Bielanach został najechany przez samochód ciężarowy 3 letni Kazimierz Brzeziński. Lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie głowy i wstrząśnienie mózgu.

— Na ul. Targowej, przed domem nr. 33, samochód wojskowy nr. 1357, prowadzony przez Mieczysława Szymkego, najechał na 5-letniego Moszka Zająca z ul. Wileńskiej 5. Chłopca tymże samochodem przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził potłuczenie głowy.

Napad i postrzelenie. Do szpitala Przemienienia Pańskiego przywieziono 34-letniego Lejzora Zunszajna, handlowca, mieszkańca Parczewa (pow. włodawski, gub. lubelska) z raną postrzałową z karabinu w prawą pachwinę. Zunszajn, idąc po towary do Ugmina, między Stępkowem a Dębową Kłodą, został napadnięty przez opryszka w mundurze wojskowym, który, zagroziwszy karabinem zażądał wydania pieniędzy. Gdy Zunszajn nie usłuchał rozkazu, lecz usiłował wyrwać karabin, wtedy drab nabił karabin i wystrzelił, poczem zrabował ranionemu 10,000 mk. gotówką i kartę powołania i uciekł.

Z sądów.

Operetkowy konsul zanieczyszcza schody.

Gdy w końcu marca b. r. pan Piotr Wertheim, konsul perski, wracał do swego mieszkania, zwrócił się do niego dozorca domowy, Andrzej Zaremba, z reklamacją o zanieczyszczanie schodów. Pan konsul perski w odpowiedzi zażądał, by dozorca, mówiąc do niego, zdejmował czapkę. Gdy zaś dozorca odrzekł: „przecież pan konsul nie jest Panem Bogiem, a klatka schodowa nie kościół, żebym miał czapkę zdejmować“ — p. Wertheim zerwał dozorcy czapkę z głowy i cisnął nią o ziemię.

Sprawa oparła się o sądy. Na propozycję pogodzenia się, dozorca oświadczył, że gotów jest przebaczyć konsulowi, jeśli ten ostatni złoży 20.000 mk. na Czerwony Krzyż.

Propozycji tej p. Wertheim nie przyjął, poczem sędzia pokoju, p. Skibiński, uznał konsula perskiego za winnego obrazy i skazał go na 3 dni aresztu bezwzględnego.

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Wieczór sonat pp. Benzelowej i Fiederbauma. — Felicja Ciborowska. — Smirnow.

Z wieczoru sonat (skrzypce i fortepjan), który odbył się w Konserwatorjum, a w programie zawierał Beethovena, Brahmsa i Francka, słyszałem tylko sonatę ostatnią: D-dur. Była to chwila prawdziwej rozkoszy: cudownej, głębokiej, wnikliwej, a pełnej uroku i wdzięku muzyki Francka słuchać mogę bez uprzykrzenia i bez końca. Oboje artyści wykonali ją z pietyzmem.

W Konserwatorjum również wystąpiła z osobnym recitalem fortepianowym młoda i utalentowana pianistka warszawska p. Ciborowska. Koncertantka, która grała Bacha, Beethovena, Schumana (rzadko wykonaną sonatę g-moll), wreszcie Griega i Schuberta („Marsz wojskowy“) — posiada solidną, niezawodzącą technikę — wyszła widocznie z dobrej szkoły — traktuje sztukę swoją bardzo poważnie, i to ogólne wrażenie pozostaje po jej koncercie. Jednakże o rysach jej indywidualnych z tego jednego występu nic jeszcze dowiedzieć się nie można.

Dymitra Smirnowa poprzedziła skrzydlata fama „tenora światowej sławy“.

...Wszystkie te koncerty „światowych tenorów“ odznaczają się pewną swoją specyficzną fizjonomją: sala wypchana po brzegi, po wierzch — jak... świeży siennik; po każdej poszczególnej partji utworów — już nie brawa tylko, ale wprost... jakby dziewicze głosy z afrykańskiej lub amerykańskiej, również dziewiczej, puszczy, lub wreszcie — jeszcze skądinąd: to P. T. publiczność w ten delikatny sposób komunikuje swoje życzenia „artystyczne“ śpiewakowi.

Zresztą wszystkiemu temu p. Smirnow osobliście nic nie winien. Jest to śpiewak rzeczywiście bardzo dobry: piękny, liryczny i nienadzwyczajnie wielki głos, którym jednakże Smirnow operuje po mistrzowsku, świetnie zwłaszcza posługując się oddechem. Dobra włoska szkoła — jakkolwiek, mimo wszystko, głos wciśnięty w gardło—jakkolwiek już na pewnej przestrzeni zarówno w dolnych, jak w górnych tonach, czyniąc wrażenie lekko zachrypniętego. Intelektualno-uczuciowa strona produkcji, jak zazwyczaj u „sławnych tenorów“ — stoi mniej więcej na poziomie wymagań rozanielonych słuchaczów. Program panów Smirnowów i innych Jadlowkerów jest, oczywiście, rzeczą najzupełniej podrzędną.

J. B.

Teatr Wielki. Dziś „Trubadur“.

Teatr Rozmaitości. Dziś jubileuszowe przedstawienie „Pana Geldhaba“ w setną rocznicę tej znakomitej komedji.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Szał“.

Teatr Reduta. Dziś i codzien. „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś „Księga Hioba“.

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Królowa przedmieścia“.

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni „Szukajcie dziecka“.

Przedstawienia abonamentowe w teatrze Rozmaitości. Przedstawienia abonamentowe gr. A i B „Pan Gelhab“, uprzednio naznaczone na 18 i 20 maja, zostały przez Dyrekcję teatrów przeniesione na 25 i 27 maja.

Koncert francusko-polski. Dziś w sali Filharmonji odbędzie się wielki koncert francusko-polski na rzecz dzieci kresowców. Pierwsza część koncertu poświęcona będzie muzyce francuskiej, druga—polskiej. Pod względem artystycznym koncert zapowiada się świetnie. Początek o godz. 8 wiecz.

POKWITOWANIA.

Na pomoc dla powstańców górnośląskich.

Pracownicy Głównego Depot Warszawa Wschodnia mk. 14.000.

Zw. Zaw. Gastronomiczny w Kielcach przez tow. Stokowskiego mk. 1335.

KONKURS

Wydział powiatowy w Opatowie ogłasza konkurs na stanowisko sekwestratora z poborami, przystosowanemi do IX kategorji płac urzędników państwowych.

Kandydaci, posiadający odpowiednią praktykę mają pierwszeństwo.

Posada do objęcia od 1.VI b. r.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.